PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 16 (1024) | SOBOTA, DNIA 23 LUTEGO 1935 ROKU. | ROK XV

Warszawa czeka na Berlin

Spotkanie ósemek bokserskich dwu stolic

Spotkanie Warszawa — Berlin w boksie będzie obok mistrzostw narciarskich w Zakopanem gwoździem najbliższej niedzieli sportowej w Polsce.

Jak zwykle przed tego rodzaju imprezą, której aktorów stanowi 16-tu pięściarzy z nierzadko 16-tu klubów największym znakiem zapytania jest ostateczny skład obu walczących zespołów.

W obydwu też obozach temat ten był do ostatniej chwili niezwykle aktualny i nawet dziś na dwa dni przed meczem nie jest bynajmniej powiedziane, że któraś ze stron, czy nawet obie nie zrobią w ostatniej chwili jakiejś niespodzianki.

Jedno jest pewne i Warszawa i Berlin dołożą wszelkich starań, aby stanąć do walki w zestawieniach możliwie najsilniejszych.

O perypetjach Niemców na ten tak ważny temat informowaliśmy czytelników bardzo dokładnie; o ostatniej, podobno już ostatecznej zmianie dowiedzą się oni z zamieszczonego obok artykułu naszego korespondenta berlińskiego.

Sprawa składu warszawskiego była niemniej skomplikowana, że przypomnimy pokrótce trudności treningowe Rotholca, opozycyjne początkowo ustosunkowanie się do meczu Skody, ewentualność niekorzystania z usług pięściarzy Makabi mających tego samego dnia walczyć z Cuiavią, wreszcie choroba Garsteckiego i Kozłowskiego.

Ostatecznie jednak, po wielu perypetjach, dyskusjach i zmianach oba obozy zostały przecież jakoś zmontowane. Jeżeli więc nie zajdzie nic nowego, na ringu warszawskim w niedzielę ujrzymy pary następujące:

W. musza: Czortek — Krüger.

W. kogucia: Rotholc — Weinhold.

W. piórkowa: Polus—Röckler.

W. lekka: Bąkowski—Wietzke.

W. półśr.: Seweryniak — Borschel.

W. średnia: Pisarski — Schellin.

W. półciężka: Doroba I — Kyfuss.

W. ciężka: Neuding — Holz.

Kto zwycięży — oto niewątpliwie najbardziej aktualne pytanie, jakie zjawia się po przeczytaniu tych szesnastu nazwisk.

Ze stolicy Rzeszy meldują krótko: Berlin jest nastrojony optymistycznnie; ze sfer kierowniczych boksu stołecznego słychać: powinniśmy zwyciężyć. Czy tym razem prawda leży pośrodku, czyli mówiąc wyraźniej czy mecz skończy się, aby obie strony pogodzić, właśnie remisem — trudno przewidzieć.

W każdym razie warszawianie mogą liczyć przedewszystkiem na punkty zdobyte przez Czortka, Rotholca, Polusa i ewentualnie Seweryniaka lub Pisarskiego. Każdy punkt urwany przez Bąkowskiego, Dorobę i Neudinga będzie wpływem naogół niespodziewanym, lecz temsamem tem cenniejszym.

Niemcy mają apetyty dużo większe: stawiają na wszystkich swych pupilów z wyjątkiem „muchy" Krügera.

Zwolenników boksu warszawskiego podnosi na duchu fakt bardzo solidnego wzięcia się do treningu przez wszystkich reprezentantów, oraz pieczołowitość z jaką treningi te wizytuje kapitan sportowy W.O.Z.B. p. kpt. Streer.

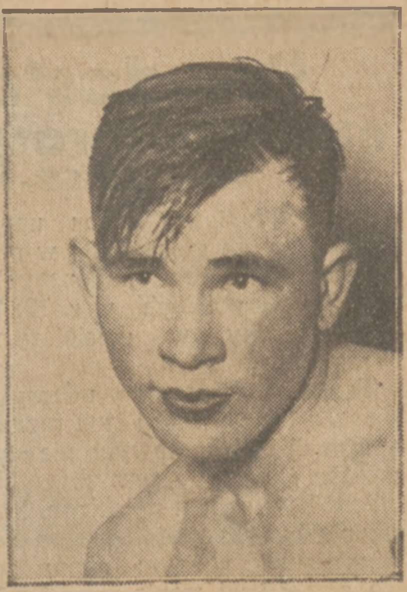
Na sparingu środowym w Skodzie bardzo dobrze wypadł Czortek, który Rotholcowi ustępował jedynie siłą ciosu, dobry też był Pisarski. Forma Polusa nie pozostawia też nic do życzenia; Seweryniak jest jak zwykle na treningach trudny do zanalizowania.

Mimo tych dość naogół optymistycznych meldunków przewidujemy raczej zwycięstwo Berlina. Wskazuje choćby na to fakt, że bilans dwu ostatnich spotkań Poznań—Berlin jest prawie remisowy (wygrana Poznania u siebie 12:4 i Berlina u siebie 11:5).

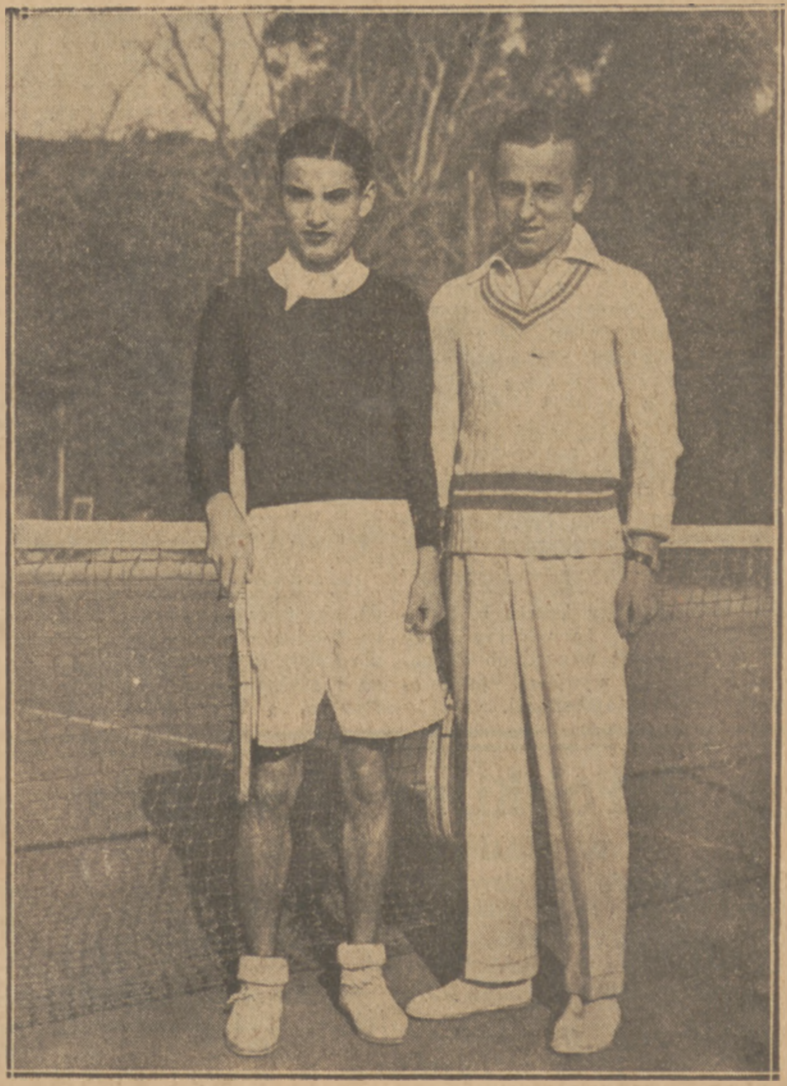
A przecież nikt nie zaprzeczy wyższości pięściarstwa poznańskiego nad warszawskiem.

Jeżeli więc desygnowany przez P. Z. B., jedyny sędzia spotkania p. Wiener z Katowic, stanie na wysokości zadania i tak często źle pojmowany przez arbitrów patrjotyzm zastąpi przez prawdziwe znawstwo i objektywizm, mamy wrażenie, że częściej będzie musiał on głosować za gośćmi, niż za gospodarzami.

Drużyna niemiecka przybywa do Warszawy w sobotę wieczorem. Sekundantem Polaków będzie wypróbowany doradca i nauczyciel naszych pięściarzy p. Stamm.



KYFUSS
waga półciężka Berlina, zmierzy się z Dorobą.



AVILEZ DOMINGOZ I IGNACY TŁOCZYŃSKI
finaliści turnieju w Lizbonie, który przyniósł Polakowi tytuł mistrza Portugalji.

W Tartu nowa porażka koszykarzy

TARTU. 19.2. — Po dwu spotkaniach w Tallinie koszykarze nasi rozpoczęli drogę powrotną do kraju od postoju w Tartu, słynnem kiedyś mieście uniwersyteckiem (Dorpat).

W wielkiej hali Stadjonu Wychowania Fizycznego rozegrany został we wtorek mecz Tartu — Warszawa, zakończony wysokiem zwycięstwem gospodarzy w stosunku 58:22 (24:13). Nasi grali wyjątkowo słabo. Najciemniejszym punktem był w ataku Różycki, zaś ponad szary poziom wybijali się tylko Szostak i Kasprzak.

Reprezentację Tartu stanowi właściwie drużyna mistrza Estonji — YMCA.

Wzrostem i techniką przewyższali gospodarze Polaków. Najgroźniejszym naszym przeciwnikiem był dwumetrowy Wickstein, który strzelił 19 koszy.

Kosze dla reprezentacji Warszawy strzelili: Gregołajtis (10), Zgliński (6), Owczarek i Czajczyk po 2. Kowalski, Stok po jednym.

Sędziowali naogół zadawalająco pp. Pals i Neunkrat. Publiczności bardzo dużo.

Koszykarze polscy wyjechali z Tartu we środę rano, udając się w dalszą podróż do Rygi, gdzie we czwartek grać będą z reprezentacją tego miasta.



BORSCHEL (Berlin)
wystąpi w wadze półśredniej, jako przeciwnik Seweryniaka.

Molnar, znakomity ongiś internacjonał węgierski (M.T.K. Budapeszt, dzisiejsza Hungaria) zaangażowany został przez Pogoń (Lwów) na trenera piłkarskiego od 1-go marca. Molnar grał na łączniku w pierwszym meczu Polska — Węgry (0:1, Budapeszt, 1921 rok).

Napewno w Pradze, dn. 29-go kwietnia, odbędzie się nasz puharowy mecz bokserski z Czechosłowacją. Termin ten zatwierdziły obydwie zainteresowane związki.

W obozie naszych przeciwników

Berlin, 20 lutego

Berlin byłby niewierny swej tradycji, gdyby nie zmienił raz jeszcze swej reprezentacji pięściarskiej, wyznaczonej na mecz z Warszawą. Ostatnia, czwarta zkolei zmiana dosięgła wagi półśredniej. Oficjalny meldunek związkowy obwieścił coprawa trudności urlopowe Mietschkego, ale z wiarogodnego źródła wiemy, że policjant berliński ma poważne trudności z wagą, a forma jego następcy, którym jest Borschel z klubu Alianz, jest zbyt obiecująca, aby nie rozstrzygnąć w tak łatwy sposób kłopotliwej sytuacji.

Borschel podobnie jak i Vietzke jest w swej kategorji zwycięzcą eliminacyj przedolimpijskich Berlina, a nawet przedstawicielem tych samych co kolega klubowy walorów ringowych.

Ósemka berlińska rozbija się na 2 grupy: fighterów i all round bokserów. Do drugiej należą ci, których wychował już nowy kierunek szkolenia: Reckler, Vietzke, Borschel, Kyfuss, wszystko młodzi chłopcy, u których technika i szybkość akcyj odgrywają pierwszorzędną rolę. Jest to kwiat berlińskiej młodzieży pięściarskiej.

Weinhold i Schellin reprezentują fighterów najczystszej rasy. Szczególnie nieustraszony Harry Weinhold sprawi swym zapałem warszawskim zwolennikom fightów wiele przyjemności. Berlińczyk walczy trochę chaotycznie, ale zawsze barwnie i interesująco, dobiera się z przekonaniem do skóry każdego, choćby najgroźniejszego przeciwnika. Schellin jest w małym formacie (przedewszystkiem z wyglądu) tym typem, który w Niemczech z przyjemnością obdarzają przydomkiem „der bloode Tiger".

Krüger nie powinien z dobrym taktykiem wygrać. Jego szansa uśpiona jest w prawej pięści — nie wolno jej budzić. Holz nie jest pięściarzem z bożej łaski. Jego szybkość stanowi poważny atut, ale zawodnik ten nigdy nie przekraczał przeciętnie dobrego poziomu. Z kim mógłby on jednak, podobnie jak Kyfuss, w Warszawie przegrać?

Te prawie pewne 4 punkty w wagach najcięższych są podstawą berlińskiego optymizmu. Choć Warszawa przeważać powinna w wagach łżejszych, przecież i tu urwie się — wierzą w Berlinie — choć 4 punkty. A to powinno wystarczyć do remisu, który na obcym terenie jest zawsze cennym sukcesem.

Jeszcze większą nadzieją napawają dobre wyniki uzyskiwane przez drugi garnitur Berlina w podróży po duńskiej prowincji. A różnica gatunku obu reprezentacyj jest poważna, mimo, że w pierwszym zespole wyruszającym w sobotę do Warszawy, brak jest Campego i Arenza.

Berlin jest specjalnie zainteresowany spotkaniem Weinhold —Rotholc. Weinhold jest tu bardzo ceniony i lubiany, a Rotholc zdobył sobie popularność walkami ze Spannaglem i Rappsilberem. Obok niego respektują berlińscy znawcy polskich nazwisk Seweryniaka.

Pięściarstwo stolicy Polski stoi przed sportowo i prestiżowo poważnem zadaniem. Mimo handicapu w wagach najcięższych nie powinien sukces dobrze przygotowanej ósemki warszawskiej w walce z odmłodzoną reprezentacją Berlina leżeć poza granicami możliwości. Jeszcze lepszą jednak niż zwycięstwo propagandą sportu polskiego będzie rycerska postawa publiczności warszawskiej i bezbędne decyzje arbitra punktowego.

H. Glitter.

Jak to było w Lizbonie

Szczegóły sukcesu Tłoczyńskiego w Lizbonie przedstawiają się następująco. Po szeregu łatwych zwycięstw w przedbojach, pokonał on w półfinale Casanovę 6:2, 6:1 podczas gdy drugi półfinał wyłonił, bez walki (Polak Laski skreczował) Avileza Domingosa. Finał przyniósł zaciętą walkę, w której młody Portugalczyk musiał uznać wyższość Tłoczyńskiego, wygrywając tylko pierwszego seta. Wynik 5:7, 6:0, 6:2, 7:5 dał Polakowi tytuł mistrza Portugalji, piastowany dotychczas przez jego przeciwnika. Z finału tego nakręcono film.

Z parą Kirby — Farquharson spotkał się Tłoczyński już dwukrotnie w Londynie, przegrywając łącznie z Jakimowiczem (Queens Club) 1:6, 4:6, a potem w 4-ch setach (Wimbledon), mając za partnera jakiegoś Amerykanina. Tłoczyński pamięta świetną grę Afrykańczyków w dublu i jest zdania, że ta konkurencja musi być dla nas w meczu puharowym stracona.



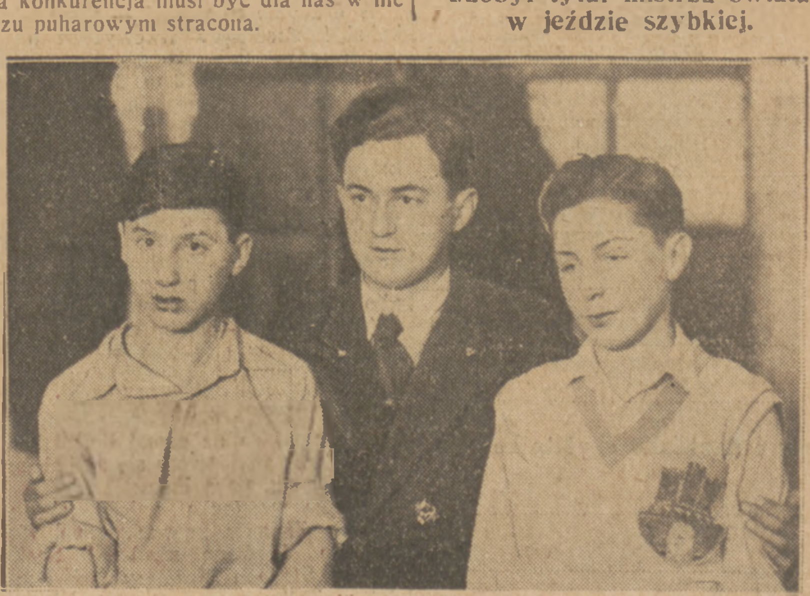
STAKSRUD (Norwegja)
zdobył tytuł mistrza świata w jeździe szybkiej.



MISTRZOWSKI BOB „DEUTSCHLAND I"
zdobył ten tytuł światowy w St. Moritz. Jego załoga: Kilian, Gruber, Valta, Schwarz.



PO UPRAGNIONE ZWYCIĘSTWO
wbiega na stadjon olimpijski Amsterdamu 11-ka niemiecka. Sukces ten był pierwszym od 8-miu lat, odniesionym nad Holendrami



ASY PINGPONGOWE WARSZAWY I KRAKOWA
Na lewo Weinstock, w środku kpt. W.O.Z.T.S. Aizenberg, na prawo mistrz Polski Gutek.

Epilog
drużynowych mistrzostw w boksie

Ostatni mecz z cyklu drużynowych mistrzostw Polski w boksie odbędzie się dn. 24-go b. m. w Inowrocławiu. Wynik Cuiavii z Makabi nie może jednak zaważyć w tabeli, która wysunęła na czoło Wartę, na drugie miejsce mistrza Warszawy.

Cuiavia dozna pewnego zawodu, gdyż Makabi przyjedzie bez swych trzech najlepszych pięściarzy: Pilnika, Neudinga i Rosenbluma, którzy zostaną bronić barw Warszawy przeciwko Berlinowi. Wobec takiego osłabienia składu warszawian, istotny rewanż za porażkę inowrocławian w stolicy nie będzie miał miejsca.

Mecz rozpocznie się już o godzinie 17-ej i powinien przynieść gospodarzom wysokie zwycięstwo.

Bokserzy żydowscy wyjeżdżaja w składzie: Birenbaum, Krawiecki, Borensztein, Neustandt, Frodis, Sztal Freibaum, Steineizen.

Trzy zdrowiuteńkie zęby stracił Piłat w czasie walki z Jóżkowiak'em. Podobno Piłat wraca w najbliższych dniach do swego rodzinnego miasta Nowego Targu na dłuższy pobyt.

Majchrzycki pytał się przed zawodami Jóżkowiaka, czy ten zanotował sobie już w kalendarzu swój nokaut z Piłatem. Jóżkowiak odpowiedział na to, że polecił gospodarzowi miejsca w dwóch narożnikach specjalnie wyłożyć dodatkowemi kocami, ażeby Piłat sobie głowy przy upadku nie rozbił. I nie minął się z prawdą!

Przewodniczący wydziału sportowego PZB p. Cynka w rozmowie z jednym z członków zarządu Cuiavii oświadczył, że porażka Piłata i wynik Majchrzyckiego wyjdą bodaj na dobro tym zawodnikom, gdyż uważali oni, że w Polsce niema dla nich przeciwników.

Kierownik drużyny Warty p. Suszczyński stwierdził, że wolałby cały mecz przegrać, niż wracać do Poznania z podobnemi wynikami, jakie osiągnęli Piłat i Majchrzycki.

Rakiety polskie na Riwierze
Ellmer pokonany przez Hebdę, a Lesueur przez Tarłowskiego

Beaulieu, 18 lutego.

Dziś miał się rozpocząć turniej tenisowy w Beaulieu. Poszło jednak kulawo, nie ukończono jeszcze mistrzostw Nicei, tak, że na kortach zebrała się jedynie mała garstka graczy. Rozegrano więc tylko kilka gier nieciekawych i bez znaczenia.

Zapisy jednak do turnieju wyglądają imponująco, bo jest aż 50-ciu zgłoszonych. Rozstawiono Austina i Crammta, tak że finał zapowiada się wcale ciekawie. Ze znanych rakiet grają tu: Boussus, Palmieri, Brugnon, Ellmer, Caska, Martin Legeay, Lessueur, no i oczywiście nieśmiertelny Mr. G.

Wszyscy Polacy zgłosili się do handicapów. Tarłowski już przeszedł pierwszą rundę walkoverem, a Wittmann po zwycięstwie nad łamagą Berkeley'em 6:0, 6:1.

Nasi gracze przez cztery dni przed turniejem starannie trenowali, każdy po dwie godziny dziennie.

BEAULIEU 19.2. — Dziś rozpoczął się tu międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem trzech rakiet polskich. Start nasz był pomyślny, o czem mówią zresztą wyniki. Hebda pokonał Anglika Robertsona 6:1, 6:0, Tarłowski — Włocha Frate 1:6, 6:3, 7:5, a Wittman grał tego dnia nawet dwukrotnie. Rano pokonał Jeana (Francja) 6:0, 6:0, zaś wieczorem zmierzył się z Palmierim. Pierwszego seta wygrał Wittman 6:3, drugiego — Włoch, również 6:3, poczem mecz przerwano spowodu ciemności. W dublu handicap Hebda i Wittmann pokonali 6:4, 6:4 parę Hines — Mister G. Pod tym pseudonimem występuje król szwedzki Gustaw.

BEAULIEU, 21.2. — Tel. wł. — Środa, pierwszy dzień poważnych spotkań na tutejszym turnieju tenisowym, był dla Polaków wybitnie szczęśliwy: Hebda i Tarłowski dostali się do ćwierćfinałów, a Wittmann wprawdzie odpadł, ale z takim zawodnikiem i po takiej walce, która w żaden sposób nie może mu przynieść wstydu.

Tarłowski, który zapoczątkował turniej wybitnie słabą formą, poprawił się niespodziewanie z dnia na dzień, z meczu na mecz. Lesueur (Francja), znany i u nas z wielkiego o sobie pojęcia, wychodzi na kort przeciwko Polakowi z niesłychaną pewnością siebie i najwidoczniej lekceważy spotkanie. Tymczasem Tarłowski gra o klasę lepiej niż wczoraj, atakuje forhendem i co chwila błyska długą piłką kończącą.

Po pierwszym secie wygranym wskutek błędów Francuza 6:0 przez Tarłowskiego, Lesueur bierze się w kupę i bije gorzej walczącego Polaka 6:1. Nawet jednak w tym secie Tarłowski był równorzędnym przeciwnikiem dla trenującego przez całą zimę Francuza.

W trzecim secie Lesueur prowadzi już 3:0 i 40:0 w czwartym gemie. Przy smeczu gemowym idącym w siatkę, Tarłowski rzekomo dotyka sieci, pomimo to jednak sędzia zalicza punkty na rzecz Polaka. Lasueur demonstruje głośno, kłóci się z arbitrem, wreszcie traci humor i od tej chwili zaczyna przegrywać mecz. Tarłowski gra bardzo ambitnie, atakuje nawet z bekhendu i wygrywa 6 gemów, set i mecz.

Dzisiaj Tarłowski walczy z mistrzem Niemiec i trzecią rakietą świata Gottfiedem baronem von Gramm. Co do wyniku tego spotkania nie może być — rzecz jasna — żadnych wątpliwości, chodzi jednak o wrażenie, jakie zrobi młody nasz gracz na tle światowej znakomitości.

Hebda pokonał wczoraj rano Francuza Jacquement 6:3, 2:6, 6:3, poczem po ciężkiej walce wygrał z pierwszą rakietą Szwajcarji Ellmerem. Była to też dla nas przyjemna niespodzianka, bo po długim okresie bezrobocia zimowego należało oczekiwać raczej zwycięstwa trenującego w halach Szwajcara.

Hebda ma dobry start i wkrótce prowadzi już 2:0, potem przychodzi jednak okres załamania i pięć kolejnych gemów przypada Ellmerowi. Przy stanie 5:2 i 4:0 dla Szwajcara, a więc w chwili, kiedy do seta brakuje mu tylko jednej piłki, Hebda zrywa się do ataku, stawia wszystko na jedną kartę, walczy z niesłychaną ambicją i dzięki lepszej kondycji fizycznej i ruchliwości wygrywa seta 7:5. Pięć kolejnych gemów z przeciwnikiem tej klasy co Ellmer — to prawdziwy majstersztyk.

Drugi set wygrywa Hebda 6:3 bez dramatu. Polak gra z niesłychanym zapałem, dużo ryzykuje, zmienia uderzenia — i ma szczęście. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w obecnym momencie Ellmer rezprezentuje wyższą klasę tenisową od Hebdy. Błędem Szwajcara jest zbytnie przywiązanie do tylnej linji kortu.

Dzisiaj Hebda gra w ćwierćfinale z młodym Czechem Caską, który zrobił tu kolosalną furorę eliminując Boussus (Francja) 4:6, 6:2, 6:4.

Wittmann dokończył mecz z Palmierim (Włochy), przerwany wskutek ciemności. Pierwszego seta wygrał Wittmann 6:3 dzięki swej wielkiej regularności, drugiego przegrał w tym samym stosunku wskutek zmęczenia. Palmieri wyprowadził Polaka z równowagi i z uderzenia przez forsowanie złośliwych czopów.

Trzeci set rozpoczął się dosyć szczęśliwie: Wittmann doprowadza do stanu 4:2, ale tutaj poślizguje się, upada na kort i gubi przy tem fantazję. Oddając cztery kolejne gemy czarnemu ex-zawodowcowi włoskiemu, Wittmann nie przestał być dla niego niebezpiecznym i równorzędnym przeciwnikiem, tak że Palmieri przyznał po walce, że nigdy nie spodziewał się tak twardego oporu Polaka. Palmieri pokonał pozatem również Brugnona 6:2, 6:2.

W deblu rozegrano wczoraj bratobójczą walkę. Para Hebda, Wittmann rozegrała dwa sety z Tarłowskim i dr. Kleischrothem (Niemcy), uzyskując wynik 6:3, i 2:6. Przy tym stanie mecz przerwano spowodu zmroku. Para szczerze polska nie wypadła imponująco. Grała słabo i bez wzajemnego zrozumienia. Dzisiaj będzie grane dokończenie tego debla.

Jeśli chodzi o formę, to przoduje Wittmann, który przeszedł regularną zaprawę zimową i znajduje się najbliżej normalnej formy. Rażą jego złe woleje, które specjalnie jaskrawo odcinają się w deblu.

Hebda wkłada w grę niesłychaną ambicję i przypuszczalnie wkrótce dojdzie do normalnej klasy. W tej chwili jednak piłka jego jest zbyt krótka, wysoka i wolna, a drugie podanie serwisowe — dziecinnie miękkie.

Tarłowski robi najszybsze postępy i — jak się zdaje — odniesie z wyjazdu najwięcej pożytku. Na meczu z Lesuerem wszystko mu wychodziło.

Nastrój dobry. Czekamy na przyjazd Tłoczyńskiego.

K. Gryżewski.

Zmiany
przyniesie sezon kolarzy

W.T.C. znajduje się w sytuacji bynajmniej nie przepowiadającej towarzystwu temu sukcesów sportowych w nadchodzącym sezonie. Wszyscy conajlepsi zawodnicy opuścili szeregi klubu, przenosząc się do najrozmaitszych innych towarzystw. Popończyk znajduje się już blisko od roku (wraz z Oleckim) w Iskrze, okąd obecnie przechodzi również i Fajge.

Bryszke przeniósł się do Orkanu, dokąd kieruje swoje kroki również Włodarczyk, mający już zwolnienie z WTC. Stahl i Dzięcioł również opuszczają Dynasy. Dokąd pierwszy — nie wiadomo, drugi udaje się do Legii. Klaus, Korsak-Zaleski i Moczulski są w wojsku.

Zresztą i w innych klubach wędrówka jest obecnie w modzie. Z Legji, która dawniej miała Oleckiego i Michalaka, odpłynął jeszcze Starzyński, który przeniósł się do Pułtuska do tamtejszego Strzelca. Michalak, który w drodze z Legji zdążył odwiedzić już Świt, przenosi się do Fortu Bema, dokąd również chce się przesiedlić Kiełbasa z A.K.S-u. Zieliński przeniósł się z Orkanu do Skody itp. Słowem, wielka ta wędrówka kolarzy świadczy najlepiej o zbliżającym się sezonie.

P.Z.T.K. projektował stworzenie kategorji jeźdźców niezależnych. Jak się jednak okazuje, żaden z polskich kolarzy niema najmniejszego zamiaru zadeklarować się jako niezależny, bo... woli być cichymi zawodowcami

Wśród kolarzy panuje opinja, że niezadługo w życie wejdzie oficjalne zawodowstwo, bowiem obecny stan „czystego amatorstwa", przy zupełnem zamknięciu jakiegokolwiek kontaktu z fabrykantami rowerów, nie może się — zdaniem ich — długo utrzymać. O zawodowstwie jest tem głośniej, że podobno wokół sprawy tej krząta się już ktoś, kto zamierza pchnąć ją na szersze i bardziej otwarte tory.

Zobaczymy co z tego wyniknie.

Z Polski na Makabjadę
w stadjonie Tel Avivu

Sport żydowski w pierwszych dniach kwietnia 1935 r. przeżywać będzie emocję najwyższego kalibru: II-gą Makabiadę w Tel-Aviv z udziałem przedstawicieli ponad 18-tu państw.

Makabi w Polsce, która reprezentowana była w 1932 r. w Tel-Avivie przez 72 sportowców we wszystkich gałęziach sportu, zdobyła tytuł mistrza drużynowego I-ej Makabiady.

Trzeba przyznać, że przygotowania sportowców żydowskich z Polski do II Makabiady są głęboko przemyślane i tak nastawione, aby w Tel-Avivie osiągnąć najwyższą formę i zdobyć dla barw polskich zwycięstwo nietylko drużynowe, ale i jaknajwiększą ilość indywidualnych we wszystkich bez wyjątku gałęziach sportu, reprezentowanych na igrzyskach palestyńskich.

Już dziś można z całą stanowczością stwierdzić, że pływacy, bokserzy, piłkarze i lekkoatleci zbierać będą punkty dla Polski.

Trudno jest w tej chwili mówić już o ostatecznym składzie drużyn pewne jednak jest, że drużyna piłkarska i lekkoatletyczna opierać się będzie o trzon Makabi krakowskiej, boks w lwiej części będzie opierał się na pięściarzach Makabi warszawskiej, a pływactwo prezentowane będzie przez pływaków Krakowa i Bielska.

Tym razem Związek Makabi wysyła na II Makabiadę jak i poprzednio około 70-ciu sportowców.

Stadjon w Tel-Avivie, gdzie będzie terenem walki sportowców żydowskich został ostatnio rozbudowany tak, aby mógł pomieścić około 20.000 widzów. Na czele komitetu II Makabiady stanął lord Melschett, dr. Lelewer, Z. Rusecki i inni.

Sportowcy żydowscy z Polski wyjeżdżają pod kierownictwem p. p. posła dr. Rozmarina, dyr. Minca, mgr. M. Dickesa i red. A. Aleksandrowicza, który pełnić będzie funkcję referenta propagandy.

Druga Makabiada trwać będzie od 1 do 9 kwietnia 1935 r.

Wyjazd ekspedycji sportowej z Polski nastąpi pod koniec marca 1935 r. na okręcie Polonja. **m. al.**

Paweł Świderski przebywa w dalszym ciągu w Europie i ostatnio sekundował w Barcelonie Freddie Millerowi podczas jego meczu o mistrzostwo świata z Gironesem.

Stanley Poreda walczył w bieżącym tygodniu w walce pokazowej z... Maksem Baerem i oczywiście przegrał.

Rekord Niemiec na 3 klm. w łyżwiarstwie pobił w Drammen Sandter czasem 5 m. 16,4 sek.

Przedostatni kupon
naszego dorocznego plebiscytu
na listę 10-ciu najlepszych

Już przedostatni kupon upoważniający do głosowania w plebiscycie na 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1934, zamieszczamy w dzisiejszym Przeglądzie.

Trzeci dzwonek uderzył! Niechże jak co roku i tym razem w urnach plebiscytowych nie zabraknie żadnego z prawdziwych miłośników sportu polskiego, którzy choć w ten sposób pragną się odwdzięczyć naszym asom za ich ciężki trud treningowy i odnoszone nierzadko w rozpaczliwej walce triumfy.

Waga moralna plebiscytu, widomy znak usankcjonowania jego znaczenia przez puhar przechodni, ofiarowany przez prezesa Z.Z. pułk. dypl. Juljusza Ulrycha, niech będą tym ostatnim argumentem, który włoży ociągającym się jeszcze pióro do ręki i skłoni ich do wypisania nazwisk tych faworytów na załączonym kuponie.

Ten drobny trud może się notabene opłacić stokrotnie: a nuż lista czytelnika zgodzi się z listą ostateczną 10-ciu najlepszych sportowców polskich z roku 1934-go, a wtedy czeka go jedna z dwudziestu cennych nagród, ufundowanych przez naszą redakcję.

A więc wszyscy do urn!

Głosujemy pod hasłem: Kto był najlepszym sportowcem polskim w roku 1934-ym.

Lista 20-tu nagród dla naszych czytelników przedstawia się następująco:

I-sza nagroda — rakieta tenisowa z firmy „Stadjon", ul. Królewska 31,

II-ga nagroda — tuzin piłek tenisowych z firmy „Stadjon",

III-cia nagroda — pół tuzina piłek tenisowych,

IV-ta, V-ta i VI-ta nagroda — półroczna bezpłatna prenumerata „Przeglądu Sportowego",

VII, VIII, IX i X-ta nagroda — kwartalna bezpłatna prenumerata „Przeglądu Sportowego",

XI, XII, XIII, XIV i XV-ta nagroda — komplety mydła toaletowego i pudru,

XVI, XVII, XVIII, XIX i XX-ta nagroda — po trzy ciekawe powieści.

List od Ehrlicha
o sukcesach w Londynie

LONDYN, w lutym.

Zdobyłem trzecie miejsce na mistrzostwach świata, odpadając w półfinale po przegranej z mistrzem świata, Barną, po czterech setach zaciętej i pięknej walki. Moja droga do trzeciego miejsca była następująca:

Na poważniejszy opór napotkałem dopiero w trzeciem kole, grając z Litwinem Duskisem, nastawionym tylko na obronę. Po wyeliminowaniu jeszcze Vany (Czech.) następuje ćwierćfinał. Moim przeciwnikiem jest wicemistrz świata Bellak (Węgry).

Gdy tylko zapowiedź tego meczu ukazała się na tablicach informacyjnych, rozpoczęła się wędrówka tłumów publiczności. W okamgnieniu opustoszały wszystkie sale, a centre court, na którym graliśmy, wypełnił się do ostatniego miejsca.

Nasze wejście powitano burzą oklasków. Bellak gra w czerwonej koszulce z herbem Węgier na piersiach, ja w granatowej koszulce z białym orłem. Gra się rozpoczyna.

W czwartym secie, przy stanie 20:18 mam dwa meczbole. Węgier nie poddaje się, atakuje i doprowadza do 20:19. Decydującą piłkę kończę błyskawicznym smeczem. Zgodna opinja podkreśla, że była to najładniejsza partja turnieju londyńskiego.

Półfinały odbyły się na nowym wspaniałym stadjonie w Wembley, przyczem widownia była nabita po brzegi. Organizatorzy zacierali ręce; sukces bowiem finansowy jest pełny. Przyznam szczerze, że byłem oszołomiony tak wielką ilością widzów (14 tysięcy), którą w Polsce można zobaczyć tylko na jakimś atrakcyjnym międzypaństwowym meczu piłkarskim.

Najpierw Szabados rozniósł Kohna, bijąc go lekko 3:0 (21:13, 21:14 i 21:17), poczem stanąłem do gry ja z czterokrotnym mistrzem świata, fenomenalnym Barną. Nie mając nic do stracenia, a wszystko do zyskania, rozpoczynam grę doskonale i w pierwszym secie roznoszę Węgra 21:12. Publiczność węszy sensację i dopinguje mnie. Jednak ten wysiłek z pierwszego seta kosztował mnie drogo. Jestem zmęczony, to też Barna wygrywa 21:11.

W trzecim secie łapię drugi oddech i prowadzę cały czas, jednak mistrz świata doprowadza do stanu 20:20 i teraz, szczęśliwie zagrana piłka decyduje o jego secie. Po pięciu doskonałych bekhendach Barny, które przyjąłem, następuje szósty, który zatrzymuje się przez sekundę na taśmie i spada na... moje pole.

W czwartym secie daję z siebie wszystko i prowadzę 8:2, lecz odtąd mistrz świata gra niemal bezbłędnie i wszystko mu wychodzi. Jest moment, kiedy stan gry brzmi 15:15, ale Barnie szczęście towarzyszy nadal i wygrywa mecz.

Alojzy Ehrlich.

Kupon plebiscytowy

Lista 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1934

Nazwisko:

1 ....

2 ....

3 ....

4 ....

5 ....

6 ....

7 ....

8 ....

9 ....

10 ....

Imię i nazwisko czytelnika:

....

....

Dokładny adres: ....

Koszykarze polscy w Estonji
Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Przyjazd do Tallina nastąpił w piątek dn. 15-go rano. Na dworcu oczekiwali nas przedstawiciele Poselstwa Polskiego i Gospodarze. Kwatery zarezerwowano w miejscowej Y.W.C.A.

Popołudniu drużyna przeprowadziła krótki trening, poczem złożyła wizytę w poselstwie. Program soboty: zwiedzanie miasta, lekki trening i odpoczynek.

Zawody rozpoczęły się meczem siatkówki kobiecej Kalev — Russ, zakończonym wygraną Kaleva w stosunku 2:0. Uderzała niebywała siła ścięć, jakich w Polsce u drużyn kobiecych nie ma.

O godz. 21-ej przybył na zawody wiceminister spr. zagr. Estonji p. Madisson i poseł polski, przed którymi ustawiły się drużyny i po odegraniu hymnów narodowych nastąpiły przemówienia.

Zawody nie należały do ciekawych, a wynik 19:47 dla Estonji nie odzwierciadla właściwego układu sił. Drużyna polska rozpoczęła grę w składzie: Szostak, Owczarek, Czepiski, Stok, Kowalski.

W drużynie estońskiej — same wielkoludy! Środkowy przewyższa o 27 cm. naszego najwyższego zawodnika (Stok). Mierzy on 2 m. 5 cm. Przewaga wzrostu uwidoczniła się i w grze.

W drużynie estońskiej na pierwszy plan wybijał się środkowy Wikstein, który strzelił ogółem 19 punktów.

Zawody kończą się wynikiem 19:47 dla Estonji. W drużynie polskiej kosze strzelili: Stok 5, Gregołajtys 1, Różycki 3, Zgliński 8.

Do tak wysokiej przegranej przyczyniło się wiele niesprzyjających okoliczności. Pierwsze — niebywały pech i zdenerwowanie w strzałach przy najbardziej dogodnych pozycjach, drugie — wąskie, bo zaledwie 10 m. i krótkie 22 m. boisko. Krzesła dla widzów ustawione były niemal że na samej linji tak, że nogi widzów znajdowały się na boisku o dobre 30 cm. poza linją.

Osobna wzmianka należy się sędziom. Zawody prowadzili pp. Mast i Waho. P. Mast ukończył Springfield w Stanach Zjednoczonych i uchodzi w Tallinie za autorytet. Niestety, sposobem prowadzenia zawodów i wydawania orzeczeń nie potwierdził niczem tej opinji. W Polsce posiadamy daleko lepszych sędziów bez nimbu autorytetu absolwentów Springfield. Dochodziło do tego, że sędziowie zupełnie nie reagowali na przekroczenia zawodników estońskich, ale nawet ignorowali takie pociągnięcia, jak rozmyślne kopnięcie, będącego bez piłki Gregotajtysa.

Na tle tego spotkania jeszcze mniej różowo przedstawiają się szanse w Rydze. W przejeździe przez Rygę drużyna miała sposobność zwiedzenia sali, na której mają się odbyć zawody. To, co tam zobaczono urąga wszelkim najbardziej prymitywnym pojęciom o sali. Długość sali i zarazem boiska wynosi 18 m., szerokość 10 m., przyczem z jednej strony linją dłuższe boisko przylega do ściany, gdzie podobno są miejsca dla publiczności, której, jak nas na miejscu zapewniono, będzie przeszło 400 osób. Tuż przy jednej z linij karnych ustawiona jest „trybunka", a raczej stopnie, obliczone na jakieś 100 osób, narażając na niebezpieczeństwo poważnego uszkodzenia zawodników. Jeżeli doda się do tego brud i zaduch, panujący na sali łatwo można sobie wyobrazić warunki, w jakich rozgrywane są zawody, tembardziej, że uprzedzono drużynę, że sędziowanie w Rydze jest jeszcze bardziej eksperymentalne, niż w Tallinie w sobotę.

*

Mecz Warszawa — Tallinn rozegrano na tej samej sali co Polska—Estonja, jednak naskutek interwencji kierownictwa ekspedycji poszerzono salę, przez cofnięcie krzeseł dla publiczności wstecz, tak że boisko miało jakąś możliwą szerokość. Również obsada sędziowska częściowo została zmieniona i po porozumieniu się z kierownictwem ekspedycji uzgodniono że sędziowanie będzie jaknajostrzejsze.

Zainteresowanie zawodami b. duże. Cała prasa estońska zgodnie stwierdza, iż wynik sobotni był raczej przypadkowy, a strzały zawodników stońskich b. szczęśliwe. Podobne, tylko bardziej pochlebne głosy ukazały się w prasie estońskiej po meczu niedzielnym, wygranym przez Polaków 35:31. Jeden z największych dzienników podkreśla, że Polacy potwierdzili ich opinję, dowodząc meczem niedzielnym, że w zupełności zasłużyli na zwycięstwo jako drużyna lepsza we wszystkich linjach i naprawdę umiejąca grać, a brak dwóch zawodników z reprezentacji Estonji w drużynie Tallina niczem nie osłabia sukcesu, tembardziej, że drużyna polska grała tylko w 7 graczy, podczas gdy Estończycy mieli do dyspozycji 10 zawodników, dokonując licznych zmian.

Reprezentację Warszawy stanowili zawodnicy: Szostak, Owczarek, Czajczyk, Stok, Kowalski, Czyński, Zgliński. Reprezentację Tallina stanowiły reprezentację Estonji tylko bez środkowego i obrońcy.

Pierwszy atak Polaków daje 2 punkty, strzelone przez Kowalskiego, co dobrze nastraja drużynę. Tempo narzucone przez Polaków wzmaga się coraz bardziej i raz jedna raz druga strona strzela karne. Cały czas znaczna przewaga po stronie Polaków, co uwidocznia się w strzelonych koszach. Do przerwy drużyna Tallina prowadziła tylko jeden raz 1 punktem i to b. krótko. Ostatecznie pierwsza część gry kończy się wynikiem 19:14 dla Warszawy.

Po przerwie następuje drugi moment, kiedy Tallinn wyrównuje a nawet prowadzi jednym punktem. Po kilku minutach przewagi Tallinna inicjatywa przechodzi z powrotem do Polaków i ze strzałów Kowalskiego, Szostaka i Zglińskiego uzyskują prowadzenie.

Kolonja polska i Niemcy, którzy stanowią większość zebranej publiczności, dopingują Polaków coraz bardziej i głośniej. Następuje zryw Warszawy i w kolejności strzelają kosze Zgliński, Kowalski i najpiękniejszy kosz meczu Stok. Tallinn rewanżuje się koszem i karnym, który wykonany jest już po gwizdku oznajmiającym koniec gry.

Wynik ostateczny 35:31 dla Warszawy. Publiczność oklaskuje grę Polaków, a liczni sympatycy składaja gratulację. Ogólnie kosze strzelili: Kowalski 9, Stok 11, Czajczyk 4 Szostak 5, Owczarek 2, Zgliński 4. Wszyscy zawodnicy spełnili swe zadanie b. dobrze. Słabych punktów nie było. Szczególnie wyróżnili się Stok w ataku i Szostak na obronie.

Dookoła walnego zjazdu piłkarzy

P. gen. Bończa-Uzdowski, którego wybrano poraz ósmy na prezesa P.Z.P.N-u, był zadowolony z przebiegu obrad. Stwierdził on, że Walne Zebrania stale wykazują wzrost poziomu, mówi się na nich coraz bardziej o kwestjach ogólnych, a coraz mniej o partykularnych szczegółach.

Uchwalenie karencji było niespodzianką, osobiście jednak p. gen. Bończa-Uzdowski jest z tego zadowolony.

Kwestja sędziowska załatwiona została też kompromisowo, a stanowisko delegacji PKS daje gwarancję rzeczowej współpracy.

Bardzo wiele obiecuje sobie p. prezes z programu wyszkolenia. Osoba trenera wybrana zostanie w dniach najbliższych i około 15 marca zacznie sie praca.

Rywalizacja między Lwowem i Stanisławowem dawała się wyczuwać na każdym kroku. W czasie dyskusji o przynależność Stryja do jednego z tych OZPN, kłócono się bardzo. Głosowanie przydzieliło Stryj do Stanisławowa i Lwów stał pokrzywdzony.

W sprawie wywiadu płk. Rudolfa przedłożono walnemu zebraniu wniosek o wyrażenie ubolewania spowodu bezpodstawności tej enuncjacji. Potem jednak postanowiono oddać całą sprawę do rozpatrzenia zarządowi, który ewentualnie wyda takie lub inne orzeczenie.

Ponieważ po zebraniu pułk. Rudolf udzielił „Dobremu Wieczorowi" drugiego wywjadu, w którym dość wyraźnie atakuje niektórych członków spośród nowoobranych władz, zarząd PZPN wystosował do pułk. Rudolfa pismo, w którym prosi o wskazanie osób tych z imienia i nazwiska i poparcie swych twierdzeń odpowiedniemi dowodami.

Akcji w zasadzie niewątpliwie przykrej, jeśli jednak prowadzić będzie w prostej linji o oczyszczenie atmosfery, tym razem „na górze" piłkarstwa polskiego, należy tylko przyklasnąć.

O mistrzostwo Polski
w narciarstwie

ZAKOPANE, 21.2. Drużyna szwedzka przybyła już tu wczoraj w komplecie. Norwegowie Gundersen i R. Andersen przyjeżdżają dziś wieczorem, gdyż w środę skakali w Bańskiej Bystrzycy.

R. Andersen poza skokami będzie w poniedziałek startował w biegu zjazdowym. Stanisław Marusarz nie stanie do 18 km. i kombinacji, lecz weźmie udział tylko w skokach i biegu zjazdowym. Górskiego boli noga po upadku na zawodach FIS. Być może i on, nie będzie biegał. Trenował za to wczoraj na Krokwi z bardzo dobrym rezultatem. Ustał 61 metrów, co najlepiej świadczy o wspaniałem przygotowaniu skoczni.

Tytuły mistrzów Polski w r. ub. zdobyli: 18 km. — Musil (Czechosł.), kombinacja — Br. Czech (Polska), skoki — Eie (Norwegia), bieg zjazdowy — Krauss (HDW), slalom — Hein (Jugosławja), kombinacja alpejska — Krauss, bieg zjazdowy pań — Polankowa (Polska).

Program zawodów przedstawia się jak następuje:

Sobota, bieg 18 klm. otwarty i do kombinacji;

niedziela — konkurs skoków na Krokwi otwarty i do kombinacji;

poniedziałek — bieg zjazdowy pań i panów na Hali Goryczkowej;

wtorek — slalom pań i panów na Hali Kondratowej.

Panie Maksie, uwaga!..

„Huragan”, czyli Steve Hamas, czyli list otwarty do Schmelinga

Warszawa, 20 lutego 1935 r.

Drogi Panie Maksie!

Są chwile w życiu człowieka, kiedy kupuje się kwiaty własnej żonie, ściska z wylaniem dłoń zatwardziałego dłużnika i pisze listy do nieznajomych ludzi. Jednem słowem rozrzewnienie. Chwila taka nadeszła właśnie na niżej podpisanego. Proszę zatem darować mi moją śmiałość i pismo to przeczytać łaskawie do końca.

Rok już minął od owej nocy w Convention Hall, w Filadelfji, gdy miał Pan przyjemność walczyć na pięści ze Steve Hamasem, z którym za kilka tygodni spotka się Pan powtórnie na ringu hamburskim.

Jak to czas leci! Wówczas przegrał Pan, teraz niewątpliwie dołoży Pan wszelkich starań aby uzyskać zwycięstwo. Jest Pan podobno w doskonałej formie, zna Pan już przeciwnika, stanie Pan do boju podniecany krzykami swoich rodaków i... zobaczymy co z tego wyniknie...

Drogi Panie Maksie! Można, i nawet wypada, nie interesować się życiem swoich przyjaciół, ale należy znać dobrze życie swoich rywalów. A Hamas, musi Pan przyznać, jest dość ciekawą postacią. Pragnąc Panu opowiedzieć o nim kilka mało znanych szczegółów, a mając na uwadze ciekawość moich Czytelników, zaoszczędzam na znaczkach pocztowych 55 gr. i piszę list otwarty.

Czy Pan wie dlaczego Hamasa nazywają „Huraganem”? Jest to chłopak o rzadko spotykanej żywotności i energji. To co Pan sam zaobserwował wówczas w Filadelfii nie oddaje jeszcze należycie stanu rzeczy.

Mój amerykański kolega po fachu mr. Mc. Eligot widział Hamasa przy cięższej robocie. Przedpołudniem Steve odbywał forsowny trening, zaraz popołudniu walczył i znokautował partnera w 2 r., wieczorem grał w koszykówkę w drużynie Penn. State College, a w nocy zapamiętale tańczył na dancingu!

Za czasów uniwersyteckich (teraz boksując zawodowo, przerwał studia) uważany był za jednego z najbardziej wszechstronnych sportowców Ameryki, przyczem jego pasją była piłka nożna. Po niezliczonych sukcesach w meczach międzykolegjalnych, Hamas przeszedł później na piłkarskie zawodowstwo i był filarem nowojorskiego „Orange Team'u”.

Swą namiętność piłkarską opłacił dość słono, gdyż cierpiał potem na przewlekłą chorobę kolana. Naskutek tego wypadku wystąpił z klubu, ale zawsze, jeszcze dziś, lubi sobie „podegrać”.

A zna Pan początki jego zawodowstwa w boksie? Steve ma czterech braci i jeden z nich właśnie, Andy, nie mógł przeboleć, że tak wielki talent pięściarski pleśnieje w amatorstwie.

Championat tego uniwersytetu, championat innego, championat wszystkich razem — cóż to wszystko znaczy kiedy ktoś ma duże dane, aby zostać mistrzem świata, zdobyć sławę i pieniądze!

Tak myślał Andy i dopiął swego. Pierwszą zaangażowaną przez niego, a nienotowaną nawet w rekordach, zawodową walkę Steve wygrał w 3 r. przez k. o. — przeciwnikiem był „Groźny” Dan Mc. Gann.

Wr. 1930-ym Hamas oddał się nadobre swej nowej profesji. Stoczył 11-cie walk i znokautował... 9 ludzi. W roku następnym stosunek był lepszy: 15 walk w tem 14 nokautów! Dopiero rok 1932-gi przyniósł mu pierwsze porażki, zresztą bodaj jedyne, jakich do dziś doznał. Są to przegrane na punkty spotkania z Lee Ramage i Tommy Loughranem, których zresztą kiedyindziej pokonał.

W czasie tych batalij odezwała się piłkarska kontuzja kolana. Na krótko przed zeszłoroczną walką z Panem, Panie Maksie, Steve operował chorą nogę, co, jak wiemy, bardzo mu wyszło na korzyść...

Drogi Panie Maksie! Nie wiem, czy zna Pan Hamasa w jego życiu prywatnem, poza ringiem. Cóż to za miły chłopak!

Cała rodzina jest taka. Rodzice są emigrantami z Austrji, młodzież — urodzona w U. S. A. Papa Hamas patrzył kiedyś krzywem okiem na pięściarskie praktyki syna, ale wytłumaczono mu rychło, jaki to wspaniały sport i „staruszek” zmienił się nie do poznania.

Kiedy w zeszłym roku Steve walczył z Panem w Filadelfji, papa Hamas był ciężko chory i nie mógł opuścić łóżka, choć rwał się do Convention Hal. Obok ringu usadowiła się tylko czwórka młodych Hamasów i w tym straszliwym krzyku, który towarzyszył ostatniej rundzie oni właśnie grali „pierwsze skrzypce”!

Przy okazji pragnę Panu i moim Czytelnikom wyjaśnić pewne rzeczy w związku z okolicznością, że Hamas nie chciał opuszczać New Yorku, dopóki Pański impresarjo nie przekaże mu umówionych 25.000 dol. do jednego z amerykańskich banków.

Nie móc później wywieźć ze sobą zarobionych uczciwie pieniędzy — to przecież przykro, wszyscy to rozumiemy. W dodatku Hamas, w odróżnieniu od innych pięściarzy, należy do ludzi skrzętnie liczących swoje dochody.

Na zawodowstwo przeszedł z tych samych mniejwięcej pobudek co i Gene Tunney. Grając za pieniądze w piłkę i pracując przez czas pewien jako instruktor wychowania fizycznego nie marzył Steve o sumach, jakie zarabia teraz, ale mimo to nie jest rozrzutny. Pragnie on zapewnić spokojne życie żonie oraz dwojgu dzieciom i.. oddać się studjom medycznym. Czy nie ma racji?

O metodzie jego pracy w ringu nie mam potrzeby Panu pisać — miał Pan okazję zapoznać się z nią bliżej ode mnie. Wie Pan, że Hamas nie bawi się w finezję, a przedewszystkiem bije — ostro, celnie, skutecznie. Jeśli w Hamburgu będzie bił tak, jak rok temu w Filadelfji, to mam wrażenie, że... pobije Pana powtórnie!...

Proszę mi darować tę, zbyt bezwzględną szczerość. Co tu gadać, każdy ma swoje własne przekonania. Oddawna obserwuję Steve Hamasa i pozwalam sobie mniemać, że ze wszystkich obecnych oponentów Baera, on właśnie ma największe szanse na zdobycie światowego championatu!

Ten chłopak liczy sobie dziś przecież niespełna 26 lat, a poszczycić się może — jakże wspaniałym rekordem: 40 meczów, wygranych k. o. 27 na punkty 9, remis 2, przegranych na punkty 2!

Niestety nie będę mógł być w Hamburgu i oklaskiwać dwu wielkich bokserów. Niech Pan nie myśli, że przepowiadam Panu nieuniknioną porażkę — proszę niech Pan wygra!

Bez względu jednak na wynik waszego spotkania, Hamasa będę uważał nadal za przyszłego mistrza świata.

Ze sportowem pozdrowieniem

Al. Reksza



W OTOCZENIU WIELBICIELI
spędza wesoło czas Maks Schmeling w hali hamburskiej



POWITANIE HAMASA W EUROPIE
Wysiadającego ze statku w Cherbourgu boksera wita menażer Rothenburg i wręcza mu klucz od sali treningowej w Rissov pod Hamburgiem.

Sprawa zawieszenia Walasiewiczówny przez N.-Jorski Związek Lekkoatletyczny została częściowo wyjaśniona. Chodzi tu o start naszej mistrzyni w zawodach koszykówki przeciwko drużynie zawodowej. Tymczasem od niedawna spotkania „mieszane” zostały w Ameryce zakazane, a Związek Lekkoatletyczny, który opiekuje się też i grami sportowemi, skorzystał z okazji do tej przyczepki. Kara ta podobno nie grozi Walasiewiczównie żadnemi następstwami w dziedzinie lekkiejatletyki i będzie ona mogła startować w mistrz. Ameryki (w hali) dn. 2-go marca.



PUHAR DR. RASKINA
Nagroda wędrowna za propagandę pływania w Polsce.

Trochę fantazji o piłce

Jak unormować, rozszerzyć i spotęgować międzynarodowe stosunki piłkarzy, przynajmniej w granicach Europy, głowią się od dawna rozmaici teoretycy i „dyktatorzy” tego najpotężniejszego ze sportów. Poznajmy i my kilka ciekawych pomysłów, zmierzających do tego celu. Nie zawsze są one realne, tem niemniej posiadają swą wartość zasadniczą.

Środkiem najpopularniejszym wzajemnego poznawania się i zbliżenia są bezwątpienia mecze międzypaństwowe. Widzowie entuzjazmujący się grą piłkarzy nie zdają sobie jednak sprawy, ile trudu kosztowało obydwa związki doprowadzenie do tego spotkania.

Gdy Austrja chce np. grać 20 marca z Holandją, ta ma termin zajęty, gdyż związała się z Belgją. Gdy data pierwotna jest w pertraktacjach zmieniona na inną — w paradę wchodzą mistrzostwa krajowe. A wiemy dobrze, że kluby lubią teroryzować związek, jeżeli mają po temu choć cień uzasadnienia.

Słowem istna plątanina!

Możnaby jej uniknąć, gdyby w całej Europie powiedziano sobie, że np. pierwsza niedziela każdego kwartału zarezerwowana jest wyłącznie na mecze międzypaństwowe. Wtedy partnerów ma każdy wbród.

Teraz coś o istotnem porównaniu sił. Spotkania dwu reprezentacyj nie dają go bynajmniej. Oceniamy to chyba najlepiej my, Polacy. Wszak nasz team nie obrazuje poziomu najlepszych drużyn. Jest luksusem w masie szarzyzny.

Stąd też i wyniki międzypaństwowe rzadko kiedy ściśle oddają stosunek poziomów całego piłkarstwa krajów walczących. Często ten co wygrywa jest nędzarzem w porównaniu do pokonanego.

Zrobimy inaczej. Zamiast reprezentacyj państwowych, w oznaczonym dniu odbędą się równocześnie cztery mecze czołowych drużyn. Dwie pary grać będą w jednym kraju, dwie — w drugim. Taki turniej międzypaństwowy ocenimy na punkty i rezultat napewno będzie realniejszy.

Pewnym szkopułem jest tu tylko sprawa, co zrobić z cudzoziemcami, których tak wiele gra w każdej klasowej drużynie Europy? Wszak chodzi o porównanie umiejętności pewnych określonych narodów.

W każdym razie zainteresowanie tego rodzaju meczem międzypaństwowym musiałoby być ogromne i zmniejszałoby znacznie element przypadkowości sumarycznego wyniku.

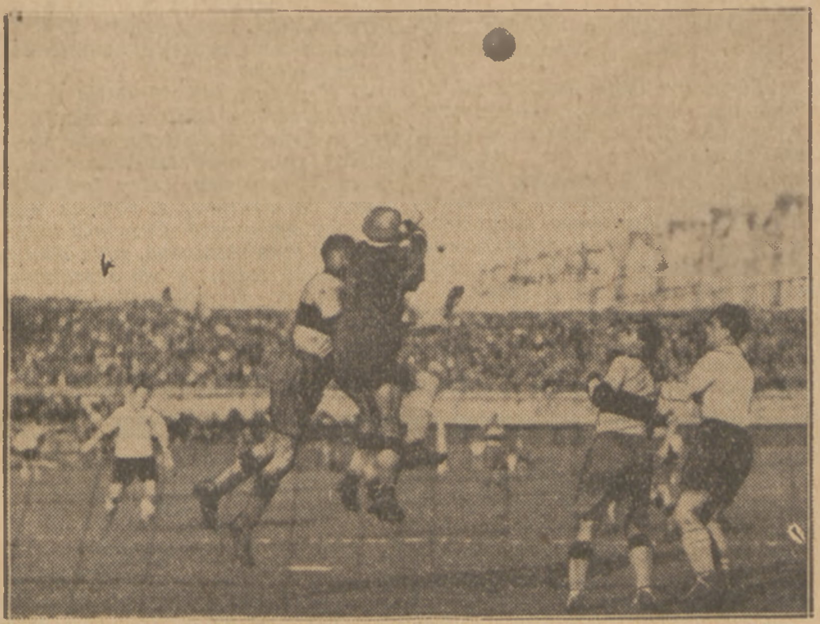
Oto np. Rapid przegrał w Wiedniu z Juventusem 1:3, ale zaraz potem Vienna pokonała Romę 2:0. Równocześnie cały stadjon na Hohe Warte słucha z natężeniem transmisji z Turynu, gdzie walczy Sportclub z Genovą, oraz Admira z Bologną. Razem 88 piłkarzy walczy o honor swych krajów!

Komu i ta batalja nie wystarczy, aby urobić sobie pogląd na stan posiadania piłkarstwa, niech posłucha jeszcze innego projektu.

Do mistrzostw ligowych Francji deleguje Szwajcarja jedną ze swych drużyn i... odwrotnie. Racing (Paryż) walczy o punkty szwajcarskie, a równocześnie Servette (Zurych) dąży do tytułu mistrza Francji. Każda z tych drużyn reprezentuje swój kraj na obczyźnie i daje podstawę do wzajemnej oceny poziomów.

W teorji projekt ten jest wcale dowcipny, lecz praktycznie — trudny do wykonania nawet dla zawodowców.

No ,ale chodziło tu tylko o rzucenie garści pomysłów.



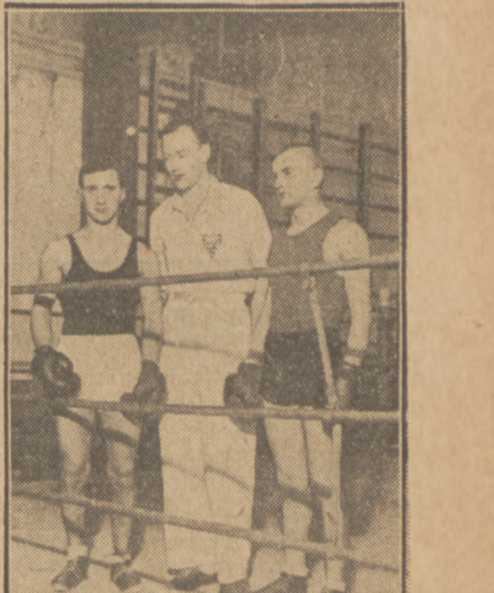
PARYŻ — PRAGA 1:0
Znakomita akcja austrjackiego bramkarza stolicy Francji — Hidena.

Hertha objęła prowadzenie w mistrz. Berlina, po zwycięstwie 2:1 nad Victorią, której pozycję tę odebrała.

Mistrzostwa ligi austrjackiej dały wyniki: Rapid — Admira 3:3, Libertas — Hakoah 4:0, Faworitner — Wien 1:0, Sportclub — WAC 3:3, Florisdorf — Austria 4:1, Vienna — Wacker 1:0. Było to otwarcie drugiej rundy; liderem jest Rapid, na końcu są trzy kluby (po 8 pkt.) Austria, Hakoah i Sportclub.

W Szwajcarji prowadzenie I-ej ligi objął Lausanne przed Servette, który zremisował z Locarno 1:1.

DFC Praha gościł w Holandji i Belgji bez powodzenia. Arnheim pokonał Czechów 3:0, a Diables Rouges grali na remis 3:3.



WILNO — BIAŁYSTOK 10:4
Dwie wagi lekkie, Orlicz (W.) i Włodek (B.) oraz sędzia Hołownia, który prowadził ich remisowe spotkanie.



CZOŁOWE ŁYŻWIARKI ŚWIATA
na mistrz. w Wiedniu. Od lewej: Stenuf, Hulten, Butler, Henie, Dietz, Leiner, Egidius, Colledge, Schenk.



JUGOSŁOWIAŃSKA GRUPA NARCIARZY
na mistrzostwach F.I.S. Drugi od lewej Smoley, najlepszy biegacz, który pobił Karpiela w 50 klm.

Łyżwiarze polscy w Budapeszcie

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Budapeszt 17 lutego.

W sobotę przyszła nagła odwilż, tak że zawody musiano przesunąć na wieczór. Podczas lekkiego deszczu przeprowadzono ocenę jazdy szkolnej pań.

W niedzielę rano miała się odbyć jazda szkolna panów o mistrzostwo świata, ale wskutek nadzwyczaj ciepłej temperatury (około 20 st. plus), musiano ją przełożyć na popołudniową porę.

Po zachodzie słońca udało się zamrozić płytę.

W międzyczasie zainstalowano mikrofon i z sali BKE odbyła się audycja ,w której wzięli udział niektórzy zawodnicy, między innymi kpt. Theuer przemówił kilka słów do radjosłuchaczów węgierskich oraz kilka słów dla Warszawy po polsku.

Jeśli chodzi o ocenę konkurencji juniorek, to przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na wiek zdobywczyni 1-go mie'sca. Stenuf ma dopiero 12 lat i u wszystkich sędziów jednogłośnie uzyskała pierwsze miejsce.

Stenuf była najlepsza nietylko w jeździe szkolnej, ale również w jeździe dowolnej jest wprost bezkonkurencyjna Mała dziewczyna występuje w międzynarodowej konkurencji bez żadnej tremy, z ogromną pewnością i produkuje program, którego zazdrości jej niejedna seniorka.

W tej konkurencji nie mogliśmy się spodziewać żadnego sukcesu mimo, że Scheibertówna ma za sobą dwuletni trening w Londynie i 4-tygodniowy w Wiedniu.

Powiedzmy odrazu: nawet w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu. Do jazdy popisowej Węgierek zbliża się z naszych juniorek najbardziej Ziajówna. Oczywiście, Śląskie Towarzystwo Łyżwiarskie jej nie wysłało...

Wśród juniorów pierwsze miejsce uzyskał Alward (Wiedeń), Grobert był czwarty. Polakowi stała się krzywda, gdyż należało się trzecie miejsce, ale zwyciężył patrjotyzm. Trzecie miejsce otrzymał Węgier.

Grobert jeździł dobrze i odznaczał się doskonałą postawą. W jeździe dowolnej nie ustępował Kallayowi (3-ci), natomiast był gorszy od dwu pierwszych miejsc. Grobert posuwa się szybko naprzód. Juniorzy naogół zaprezentowali się znacznie gorzej od juniorek i w jeździe szkolnej i w jeździe dowolnej.

Pierwsze miejsce w jeździe parami zajęła dotychczasowa mistrzowska para Rotter — Szollas (Budapeszt), uzyskując 11.60 na możliwych 12 pkt.

Zaznaczyć należy, że znakomita niemiecka para Baier — Herber, dalej silna para wiedeńska Papetz — Zwack nie wzięły w tej konkurencji udziału. Zdaniem Taylora, Clarka i naszem — Baier — Herber zajęliby pierwsze miejsce, a Papetz — Zwack — gdzieś blisko czoła.

W tem miejscu pytamy się: dlaczego nie wysłano rodzeństwa Kalusów do Budapesztu. O uzyskaniu dobrych wyników przez naszych 40-letnich przedstawicieli na zawodach, na które cały świat wysyła młodzież — nie ma mowy.

Walka w konkurencji pań była bardzo ciężka. Międzynarodowy sędzia Kachler, wiedeńczyk, postawił Szwedkę na III miejsce, a na pierwszem Landbeck, która jednak była źle usposobiona i źle jeździła. Szwedka biła ją bezapelacyjnie w jeździe dowolnej spokojem i wspaniale wykończonym programem. O jeździe Hulten pisaliśmy już dość, więc nie będziemy się powtarzać, pozatem chce ona przyjechać do Katowic i Warszawy, więc nasza publiczność będzie ją miała możność sama ocenić.

W jeździe panów Schaefer góruje jazdą dowolną nad wszystkimi, jazdą szkolną dorównują mu częściowo Anglicy. Dunn w jeździe dowolnej był bardzo opanowany i elegancki, chociaż w innym stylu niż znakomity wiedeńczyk. Pataky był doskonały w jeździe dowolnej co do trudności programu, natomiast miał zły dzień w wykonaniu. Sharp — naszem zdaniem — winien był znaleźć się na miejscu Patakyego.

Nikkanen zawiódł całkowicie i jest tajemnicą sędziów, jak go wyciągnięto na tak wysokie piąte miejsce.

*

Byliśmy z oficjalną wizytą w konsulacie polskim, przedstawiając się jako drużyna łyżwiarska na mistrzostwach świata w Budapeszcie.

Zapytano się nas, czy będziemy także skakali na nartach, bo to bardzo zbliżony sport...

Konsulat polski znajduje się naprzeciw sztucznego toru łyżwiarskiego w Budapeszcie, ale nie umieją tam odróżnić łyżwiarstwa od narciarstwa!

Jan Kowalski.

BUDAPESZT, 18.2. — Ogłoszenie wyników i urządzony dla uczestników zawodów bankiet w hotelu Gellert przez miasto Budapeszt, zgromadził w kolosalnej głównej sali tego olbrzymiego hotelu przeszło 400 osób.

Po przemówieniu prezesa Węgierskiego Związku łyżwiarskiego, prezesa Budapeszteńskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego hrabiego Hunyady, wiceprezesa międzynarodowej federacji łyżwiarskiej Clarke z Londynu, oraz delegata grupy zawodników polskich, sędziego Kowalskiego, przystąpiono do ogłoszenia wyników i rozdania nagród



WĘGIERSKA PARA ROTTER — SZOLLAS zdobyła ponownie mistrzostwo świata.

Nagrody składały się przeważnie ze srebrnych pucharów rozmaitych wielkości, przyczem artystyczną formą i wielkością odznaczał się puhar wręczony sześciokrotnemu mistrzowi świata Karolowi Schaeferowi. Dla mistrzów i wicemistrzów świata odgrywano ich hymny narodowe.

Wspaniały podarek otrzymała Stenuf — dwa duże koguty ze starej porcelany, zaś Viviana Hulten dużą reprodukcję w bronzie jednego z pomników Budapesztu.

Tak zakończyły się mistrzostwa świata na rok 1934-5, będące kolosalną propagandą łyżwiarstwa figurowego, oraz pojedynkiem między dwoma największemi centrami jazdy sztucznej — Wiedniem i Budapesztem.

Budapeszt zatrzymał mistrzostwo świata w jeździe parami, oraz zdobył kilka dobrych miejsc w jeździe juniorów, specjalnie juniorek, i trzecie miejsce w mistrzostwie panów. Wiedeń utrzymał się przy mistrzostwie panów oraz juniorek (Stenuf).

Zauważyć należy, iż w klasie mistrzowskiej panie są znacznie silniej reprezentowane niż panowie. Schaefer nie ma dotąd poważnego konkurenta i jeśli Anglik Dunn zajął drugie po Schaeferze miejsce, to tylko dlatego, iż to miejsce musi jednak wogóle ktoś zająć.

Co innego wśród pań: Sonja Henie, Cooledge, Taylor, Hulten i Landbeck — to prawie równa klasa.

Łyżwiarstwo sztuczne, a specjalnie jazda dowolna i popisowa, jest dziś ściśle związana z muzyką. Dlatego też muzykalni Austrjacy i Węgrzy górują nad wszystkiemi innemi narodami w tym kierunku.

Nie mówimy oczywiście o wyjatkach, albowiem i Anglja ma swą Cooledge, a Szwecja — Hulten.

Podkreślić należy dalej, jako cechę dzisiejszego łyżwiarstwa, że zerwało ono z bezwzględną supremacją jazdy szkolnej, z tym okresem kiedy to Kachler, Böckl, Salchow, Panin i Grafström dziesiątkami lat ćwiczyli szkolne figury, doprowadzając ich rysunek do perfekcji.

Łyżwiarstwo nowoczesne poświęca znacznie więcej uwagi i czasu jeździe popisowej. I słusznie. Czy bowiem nawet idealne opanowanie jazdy szkolnej, a więc łuków, pętlic itd. było propagandą łyżwiarstwa, czy mogło się wznieść na wyżynę sztuki?

Wręcz przeciwnie: niewolnicze studjowanie figur powodowało często u mistrzów złą postawę (nachylona głowa śledziła ślad rysunku), a nadto odbijało się na dawnej jeździe dowolnej, która polegała na rysowaniu gwiazd, podpisywaniu się na lodzie, słowem wykręcaniu nogi w kostce, co mogło chyba tylko odstraszyć od łyżwiarstwa. A co najważniejsze — dla oka nic dawała taka jazda nic.

Nie tak stary jeszcze podręcznik jazdy sztucznej Holleczka — z temi rysunkami i rysuneczkami — wydaje się nam dzisiaj poprostu śmieszny.

Program jazdy dowolnej takiej np. Stenuf byłby czemś niepojętem i nieosiągalnem przy mentalności zwróconej w kierunku owej szematycznej dokładności.

Zjawisko to zaobserwować można było również w Polsce: nasi najlepsi mistrzowie, Kuchar Władysław i Roman Kikiewicz, mieli doskonale opanowaną jazdę szkolną, w której nikt im dzisiaj w Polsce nie dorównuje, ale w jeździe dowolnej ustępują już Grobertowi, młodemu łyżwiarzowi Śląska, który w Budapeszcie zajął zaledwie czwarte miejsce w juniorach.

Rozmawiając o tem z Kucharem, po obejrzeniu całej obecnej extraklasy światowej doszliśmy do przekonania, że jazda ta będzie się nadal rozwijała i niema granic, albowiem jest to sztuka tańca i baletu z tą różnicą, iż nieograniczona jest przestrzenią sali czy desek teatralnych, a pozatem mająca możność osiągnięcia tempa na śliskiej powierzchni lodowiska.

Pozatem przy balecie odpaść muszą w tej formie, jak to się widzi w łyżwiarstwie, wszystkie ruchy wirujące trudno bowiem przecież pomyśleć o piruecie takim jak go wykonuje Pataky, kiedy w szalonym ruchu sylwetka zlewa się w jedną masę.

A co dopiero mówić o rozkoszy wzrokowej przy jeździe parami, doniedawna wogóle nieznanej, którą wprowadzono do mistrzostw świata dopiero w roku 1906.

Rewelacją mistrzostw jest fakt, iż vicemistrzowie świata w jeździe parami rodzeństwo Pausin, to 14-letnia dziewczynka i 15-letni chłopak. Trudno w takich warunkach mówić o uczeniu się przez długoletnie treningi, tutaj wchodzi w rachubę jedynie talent z bożej łaski, talent twórczy w dziedzinie sztuki.

Jan Kowalski

Jesteśmy znów w Urugwaju

Weterani i młodzi demostrują swe talenty aby pomóc choremu koledze

Montevideo, styczeń 1935.

Od czterech przeszło lat czekałem, aby ujrzeć raz chociaż w życiu urugwajską jedenastkę piłkarską, bohaterów olimpjady w Colombes i Amsterdamie.

Któż nie wspomina dziś jeszcze nazwisk Petrone, Scarone, Andrade, bezrękiego Castro i szeregu innych nazwisk, które w latach 1924 — 1928 były poprostu symbolami umiejętności piłkarskiej o niedościgłym wprost poziomie.

I dziś jeszcze, w ojczyźnie owych mistrzów, mówi się o nich. A mówi się dlatego, że brak jest nowych bożków i żyje się raczej wspomnieniami wspaniałej przeszłości.

Od czterech lat futbol urugwajski począł podupadać. Jest cały szereg przyczyn tego stanu; wylicza się je na palcach, daje się wskazówki, przykłady i krzyczy się o wprowadzenie ostrych środków zapobiegawczych.

Ale fakty są narazie smutne; oto od czterech lat reprezentacja Urugwaju nie potrafiła wygrać poważniejszego meczu międzynarodowego. Brazylja i Argentyna potrafiły w Montevideo nietylko wygrać, ale i olśnić swą grą. Brazylja zwłaszcza wykazała w r. 1932 doskonałą grę zespołową.

I tu właśnie doszliśmy do jądra rzeczy. Urugwajczycy przestali grać zespołowo. Ich ostatnia taktyka 11-tu gwiazd, z których każda gra więcej dla siebie, niż dla innych, zawodzi w walce przeciwko zespołowi 11-tu szybkich i doskonale wytrenowanych graczy.

Urugwaj doczekał się jednak dnia, w którym mógł się zachłysnąć wskrzeszonemi wspomnieniami swej wspaniałej przeszłości piłkarskiej. Oto urządzono mecz na dochód dwu dawnych sław Piriza, chorego na ciężką chorobę płucną, oraz znajdującego się w skrajnej nędzy Andrade. Pod tym względem Urugwajczycy są szlachetnym narodem: umieją poruszyć niebo i ziemię, aby odwdzięczyć się ludziom, którzy potrafili tak wsławić ich małą ojczyznę.

Postanowiono więc urządzić zawody „1924" — „1934", albo „starzy" — „młodzi". Oto składy:

Starzy — Patrignani; Nassari, Anspe; Lorenzo, Gestido, Bartilas; Scarone, Castro (bezręki), Petrone, Cea, Arremond.

Młodzi: Ballesteros; Muniz, Aquirre; Zunino, Olivera, Perez; Piriz II, Ciocca, Haberly, Fernandez II, Castro II.

Trzeba wziąć pod uwagę, że większość graczy starych gra w zawodowych drużynach, jako zapasowi i, że mimo wszystko oni już naprawdę są starzy...

Było to 1 stycznia, akurat w przeddzień wyjazdu reprezentacji do Limy (Peru) na mistrzostwa Południowej Ameryki.

Widziałem rzeczywiście wspaniałą grę; starzy byli coprawda już dość powolni, ale grali tak wspaniale technicznie, tak cudownie zespołowo...

Młodzi potrafili coprawda wygrać, ale było to zwycięstwo bez znaczenia. Weteranom chodziło o szkołę futbolu, o piękne widowisko, o wywołanie wrażenia na 35 tysiącach widzów, a cel ten został osiągnięty przez nich w całej pełni.

Nassari np. wykazał, że jest dziś jeszcze najlepszym obrońcą, a bezręki Castro niezrównanym napastnikiem.

Z nowych „gwiazd" Urugwaju, trzech graczy zaledwie przechowało tradycje swych mistrzów. Są to trzej napastnicy: Ciocca, Fernandez II i Castro II.

Ciężko chory Piriz, nie mógł być obecny na meczu; przysłuchiwał się przebiegowi zawodów przez radjo, stojące przy jego łóżku w szpitalu. A kiedy starzy druhowie przynieśli mu 3.000 pesetów, przypadające mu w udziale, stary wyga piłkarski rozpłakał się jak dziecko: odżyły w nim pewnie wspomnienia wielkich dni chwały — Amsterdam, Wiedeń, Praga, Budapeszt, Colombes...

S. G.

Jak i kiedy zrobić mecz rewanżowy pań Polska — Niemcy w lekkiej atletyce? Radzić o tem będzie dn. 22 b. m. wiceprezes PZLA p. Szlachciak z przedstawicielami ambasady polskiej i Kom. imprez sport. w Berlinie. Jak wiadomo, Niemcy upierają się przy realizacji spotkania rewanżowego we Frankfurcie, wobec czego oponują zarówno PZLA, jak i inicjator meczu Komitet Imprez. (gl)

List kapitana P.Z.H.L.

P. Sachs wyjaśnia kwestje drugorzędne

ale milczy o terrorze graczy

Poniżej zamieszczamy list otwarty kapitana P. Z. H. L. p. Tadeusza Sachsa, wyjaśniający pewne (zdaniem autora) nieścisłości artykułu p. t. „Trzeba wreszcie zrobić porządek"... który ukazał się w Nr. 15-ym Przeglądu.

Są to jednak sprawy drugorzędne, będące tylko tłem do znanego „epilogu" turnieju. Reakcji na teror finansowy jednego z graczy zespołu kombinowanego, przysłanego przez P. Z. H. L., w liście kapitana sportowego niestety nie znajdujemy.

Szkoda, gdyż o zajściach krynickich pisali już Niemcy...

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszem, pozwalamy sobie zauważyć, że artykuł p. t. „Trzeba wreszcie zrobić porządek..." jest we wszystkich, prawie bez wyjątku punktach, dotyczących zarzutów stawianych zarządowi PZHL, jako też kapitanowi związkowemu, jakiemś przykrem nieporozumieniem, lub złośliwością informatorów, której ofiarą padł autor artykułu.

1) Nie odpowiada więc prawdzie, że dwie drużyny zagraniczne miały być zakontraktowane w Davos, gdyż węgierska drużyna BBTE była zakontraktowana przez Krynicę wprost, a ja przed wyjazdem do Davos załatwiłem sprawę przyjazdu klubowej drużyny niemieckiej (listem do p. inż. Bischofa z dnia 12.1.35 r.).

2) Dalej, nie odpowiada prawdzie, że w Krynicy miała grać reprezentacja Polski, natomiast prawdą jest, że grać miał team, o czem organizatorzy „Święta Zimy" byli powiadomieni.

3) Mija się również z prawdą, że nie udało się organizatorom „Święta Zimy" skomunikować ze mną, na dowód czego podaję, że w dniu 5 b. m. wieczorem rozmawiałem telefonicznie z p. Żarlikowskim, kierownikiem K. T. H. i uzgodniliśmy wszelkie kwestje dotyczące turnieju.

4) Pozostaje tylko kwestja delegata PZHL-u, który istotnie powinien był być w Krynicy. Niestety, o ile wiemy, fatalny zbieg okoliczności, nie pozwolił p. Zarzyckiemu, który był delegowany do Krynicy, z powodu nagłej choroby na wyjazd. Obecność moja w Krynicy była zbyteczna, gdyż miał tam grać tylko team, a nie reprezentacja państwowa. O niemożliwości mego przyjazdu do Krynicy byli organizatorzy powiadomieni w dniu 5 b. m.

T. Sachs
kpt. sportowy P. Z. H. L.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. N. Goldberg, Radom. Naturalnie w sobotę expressem. Klub może przysłać fotografję. Zależnie od okoliczności zamieścimy.

„Czytelnik", Piotrków. P.U.W.F. ul Myśliwiecka 3-5. Informacje te napewno Pan otrzyma.

P. J. K. Warszawa. W mistrzostwach nie wolno. Numery może wysłać administratora. Rekordu na tej przestrzeni oficjalnie nie notuje się.

Kronika zagraniczna

Fatalne wrażenie jakie pozostawił krynicki turniej hokejowy dotarło aż do Berlina. W niekótrych pismach niemieckich ukazały się nawet notatki o szczególnych wymaganiach finansowych polskich hokeistów. Pozatem kierownik ekspedycji Berliner Eislauf-Clubu rozpowiada niesamowite historje o złem przyjęciu, fatalnej organizacji i dotąd nieuregulowanych rachunkach. Na szczęście niemieckie sfery hokejowe, reprezentowane w Polsce już dość często, mają inne zupełnie, wyrobione zdanie o polskiej gościnności, to też traktują komplikacje B.E.C. jako epizod wynikły z nieporozumienia. Propagandowo spełnił jednak turniej krynicki swą rolę jaknajgorzej. (g)

HAMBURG, 20.2. Przeciwnik Schmelinga — Hamas czuje się w swej kwaterze (Rissen pod Hamburgiem) doskonale, lecz brak mu rzeczy bodaj najważniejszej: odpowiedniego sparringpartnera. Narazie musi się Amerykanin zadowalać biegami naprzełaj w okolicznych laskach.

Dopiero od jutra stawi się tu wrocławianin Zichos (w. półciężka), a w niedzielę jedna z angielskich wag ciężkich. Czy ci przeciwnicy treningowi wystarczą — okaże się dopiero.

Czterech niemieckich pięściarzy: Arenza, Kartza, Kohlhaasa i Liwowskiego skreślono z listy kandydatów olimpijskich. Są to znakomici przedstawiciele starszej, ustępującej już generacji. (g)

Litwa i Łotwa ocaliły węgierskich asów pingpongowych od dyskwalifikacji za... zawodowstwo. Działo się to na kongresie międzynarodowym, gdzie zadecydowały głosy tych małych państewek. Chodziło o używanie przez Barnę i innych nazwisk swych do reklamy handlowej. Następne mistrzostwa świata odbędą się w Zagrzebiu.

Ocena sędziów na mistrzostwach par w Budapeszcie znów wykazuje, że popieranie rodaków wypacza wyniki. Tylko co do mistrzów Rotter — Szollas opinja była jednogłośna. Np. Bilorówna i Kowalski otrzymali od Niemca i Austrjaka Nr. 7 (na 8 par), od Węgra 5,5 ,od Anglika 4, od Polaka (Kuchar) 2,5. Sędzia nasz dał tę samą notę wicemistrzom rodz. Pausin.

Jeszcze w tym sezonie grać będzie w Pradze hokejowy team Italji, Szwajcarji i Węgier. Tam sztuczny lód istotnie przedłuża zimę.

Neusel otrzymał propozycję walki z Carnerą dn. 29 marca w N. Jorku. Zwycięzca zmierzy się ze zwycięzcą meczu Hamas — Schmeling o prawo walki z Baerem.

Liselotte Landbeck, fenomenalna łyżwiarka — szybka i figurowa, uległa w Wiedniu wypadkowi złamania kostki w nodze podczas skoku na lodzie. Do przyszłego sezonu jest ona naturalnie unieruchomiona.

Leacock, filar hokejowy drużyny Richmond Hawks został poznany przez delegata Kanady jako zawodowiec amerykański. Dyskwalifikacja, skandal, powrót za Ocean!

Zgoda, ale... Mussolini wyraził Japonji swą zgodę na wycofanie kandydatury Italji do Olimpjady w 1940 r. pod warunkiem, że... kongres w Oslo już teraz przyzna jej organizacje Igrzysk w 1944 r. Zaczyna się zatem korowód targów, o którym pisaliśmy obszerniej.

Program ważniejszych zawodów tenisowych w r. 1934 wygląda następująco: 6—14 kwiecień: mistrz. Grecji w Atenach: 15 — 21 kwiecień: mistrz. Włoch w Rzymie: 29 kwiecień—4 maj: Anglja w Bournemouth: 4—12 maj: mistrz. Austrji w Wiedniu: 19 maj — 2 czerwiec: mistrz. Francji w Paryżu; 24 czerwiec — 2 lipiec: Wimbledon: 8—14 lipiec: mistrz. Holandii w Noordwijk; 3—11 sierpień: mistrz. Niemiec w Hamburgu: 12 — 17 sierpień: mistrz USA pań w Forest Hills: **18—25 sierpień: mistrz. Polski w Warszawie:** 19 — 24 sierpień: mistrz. USA panów w Forest Hills: 2—9 wrzesień: mistrz. Węgier w Budapeszcie i mistrz. Szwajcarji w Genewie.

Było fatalnie

Nie chcemy tam jechać więcej

Never again" powiedzieli Anglicy po meczu piłkarskim z Włochami. Nigdy więcej! — powtarzamy za niemi po zawodach narciarskich w Czechosłowacji — noga polska nie powinna postać na zawodach FIS w Tatrach.

Przeżyliśmy tu małą gehennę organizacyjną, która długo pozostanie w pamięci. Robotę dziennikarska utrudniano nam na każdym kroku. Wyniki nadchodziły z reguły zapóźno (biuro prasowe mieściło się o 18 klm. od miejsca zamieszkania dziennikarzy — autobus jechał w jedną stronę godzinę), komunikacja z odległemi o dziesiątki kilometrów miejscowościami była nieregularna, niesłychanie skąpa, w dniach wielkiego natłoku lub śnieżyc (a tych było co niemiara) — wogóle niemożliwa. Trzeba się było więc przebijać łokciami, aby sprostać zadaniu.

Wszystko to świadczy tylko o lekkomyślności organizatorów, którzy wskutek tego utopili w smętnych sprawozdaniach zagranicy cały, ewentualny dorobek propagandowy zawodów.

Tak więc Polaków umieszczono np. w najgorszym z hoteli, o każdy skok treningowy trzeba się było kłócić, nie udzielono nam ani jednego miejsca dla sędziego długości skoków, ani jednego dla przedstawiciela w komisji sędziowskiej.

W dniu skoków kazano czekać zawodnikom na autobus cztery godziny w hallu hotelu w Szczyrbie: autobus zamówiony specjalnie dla nich odszedł, nie czekając, gdyż konduktor oświadczył, że nie może wozić darmo, gdy są goście, którzy chcą płacić. Kilkanaście protokułów, które dały minimalne zyski i sprawiły, że drużyna, wyczerpana nerwowo, wolała opuścić Łomnice już w poniedziałek, rezygnując z oglądania biegu na 50 klm.

Jeśli chodzi o program zawodów, był on szyty grubemi nićmi interesu. Skoki sobotnie i niedzielne odbyły się, choć szalała śnieżyca i wichura. Bieg na 50 klm. został odwołany i przełożony na wtorek, podobno z powodu śnieżycy (choć świeciło słońce), a w rzeczywistości dlatego, że Czesi pięćdziesiątką się nie interesowali i nie zdążyli jej przygotować na czas.

W niedzielę przełożono konkurs skoków o godzinę, czekano bowiem na publiczność, której nie umiano dostarczyć na czas środków komunikacji.

Trzeba dodać do tego niesłychany sposób traktowania gości przez organizatorów (dla Polski np. na przyjęciu inauguracyjnem nie było stolików i dopiero, gdy grupa polska wyszła ostentacyjnie z sali, w obawie skandalu wystarano się o miejsca), ich grubiański ton, podejrzliwość.

Wyliczamy tylko grzechy główne, nie bawimy się w generalny rachunek sumienia. Poprostu chcemy odmalować tło, które sprawiło, że z Tatrami żegnano się w nastroju łagodnie mówiąc — przykrym

Str.

Z różnych dziedzin

Termin składania wniosków co do przyznania Wielkiej Honorowej Nagrody sportowej za rok 1934-ty upłynął dn. 20 b.m. Zgłoszono do PUWF tylko 3 kandydatury: Walasiewiczówny i Wajsówny (PZLA) oraz Kurkowskiej-Spychajowej (P.Z. Łuczn.). Posiedzenie nadawcze odbędzie się w początku marca.

Min. Matuszewski, stały delegat Polski w Międzynarodowym Kom. Olimpijskim, jedzie na kongres w Oslo, który odbędzie się w dniach 23—26 lutego.

Prosimy u nas! Na sesji min. Matuszewski zaprosi Komitet Międzynarodowy do odbycia jednego ze swych najbliższych posiedzeń w Polsce. Ponieważ posiedzenie Komitetu w r. 1936 musi się odbyć w Berlinie w czasie Igrzysk Olimpijskich, przeto posiedzenie w Polsce mogłoby mieć miejsce w roku 1937 lub 1938.

Drużyny olimpijskie. P. K. Ol. postanowił na ostatniem posiedzeniu powołać do życia drużyny olimpijskie w każdym dziale sportu, którego udział na Igrzyskach w Berlinie jest przewidziany. W skład drużyn wchodzić będą czołowi zawodnicy kandydujący do udziału na Olimpjadzie. Zawodnicy ci składać będą przed wstąpieniem do drużyny przyrzeczenie olimpijskie, podlegać będą specjalnemu kierownikowi, delegowanemu przez Komitet Olimpijski i będą mogli startować w zawodach jedynie z jego zgodą. Dla drużyn olimpijskich organizowane będą specjalne obozy treningowe i zawody. Szczegółowy regulamin mają opracować pułk. Glabisz i kpt. Baran.

Kombinowana drużyna hokejowa ma udać się, zgodnie z przyrzeczeniem danem w Davos, na zamknięcie szt. lodowiska w Bukareszcie dn. 9 i 10 marca.

P.Z.H.L. zabronił Czarnym pertraktowania z Troppauer E. V. co do meczu we Lwowie. Przyczyną zakazu są wyżej wspomniane nieporozumienia.

Z protestem do Czechosłowackiego Zw. Hokejowego zwrócił się P.Z.H.L., nawiązując do ostatniej bytności teamu naszego w Opawie. W liście wytknięte są błędy stronniczego sędziego oraz niegościnne przyjęcie ze strony Troppauer E. V.

Sprawę finałów mistrzostw Polski rozpatrywał PZHL na swem ostatniem (środowem) posiedzeniu. Na drodze stanął im nagły przypływ wiosny. PZHL otrzymał dwie oferty z Krynicy i Lwowa, aby rozegrać tam pulę finałową. Związek jednak nie wierzy zbyt bardzo w powrót zimy, bada więc możliwości zorganizowania tego turnieju finałowego na sztucznem lodowisku w Katowicach. Tam też wyłoniłby się wcześniej czwarty półfinalista (Legia lub AZS poznański). PZHL powiadomił kluby, aby były gotowe do rozegrania finałowych spotkań, bowiem zawiadomienie nadejść może zupełnie nagle.

P.Z.Ł. postanowił zlikwidować już swą ślizgawkę na boisku Polonii przy ul. Konwiktorskiej ze względu na warunki atmosferyczne.

O drużynowe mistrzostwa Śląska w boksie odbyły się ostatnio 3 dalsze mecze. Ruch pokonał katowickich policjantów, którzy są już tylko cieniem siebie sprzed dwu lat, w stosunku 9:7. Zawody miały miejsce w Hajdukach a prowadził je w ringu p. Wypusz (IKB).

K. S. „27" Orzegów gościł u siebie sosnowickich „granatowych", gromiąc ich 11:5! Policyjny K. S. (Sosnowiec), będzie się musiał w tym roku pogodzić ze spadkiem do klasy B.

Trzecie spotkanie odbyło się w Rudzie między tamt. Slavią i mistrzem Śląska I. K. B. Świętochłowice. Zawody zakończyły się nieoczekiwaną porażką mistrza w stosunku 7:9. Świętochłowiczanie oddali 2 punkty walkowerem. Na uwagę zasługuje dzielna postawa Jarzombka który pobił wysoko na punkty dobrego Adamca. Świrk nokautował Barbańskiego w trzeciem starciu. Zawody powyższe skupiły ponad 1.500 widzów.

Jednak na właściwym szlaku...

Ogólny rzut oka na wyniki walnego zgromadzenia P.Z.P.N. w Katowicach

Tegoroczne walne zebranie PZPN miało przebieg dość nieoczekiwany. W przededniu zdawało się, że na horyzoncie opozycja zgromadziła chmury pełne nietylko ulewy zarzutów, ale i piorunów w postaci votum nieufności dla zarządu, oraz przeniesienia siedziby Związku.

W Katowicach okazało się jednak, że jest to typowa duża chmura. Kapnęło z niej kilka kropli na generalski mundur prezesa Bończy-Uzdowskiego, ale za chwilę wyjrzało słońce zgody i ugody i mokre plamy znikły niemal w mgnieniu oka.

Jeśli podejść do zilustrowanego wyżej obrazowo stanu rzeczy, należy poprostu stwierdzić, że opozycja wyżyła się w swym buncie poprostu jeszcze przed zebraniem i szybko zrozumiała, że jej argumenty „ogromne" w Lublinie i we Lwowie, w Katowicach niepomiernie jakoś się skurczyły, straciły dźwięk i wagę.

Nie mogło zresztą być inaczej: Zarząd główny PZPN nawet biorąc pod uwagę zastrzeżenia, które wyłuszczyliśmy już przed walnem zebraniem w Katowicach, reprezentuje objektywnie i poziom i pracę i skrupulatność i autorytet i rozum polityczny nie dostępny naogół poszczególnym OZPN-om.

A że owoce jego pracy nie są takie o jakich każdy miłośnik piłkarstwa by marzył, to w pierwszym rzędzie wina działaczy klubowych, graczy okręgów, a w ostatnim dopiero wielkorządców stołecznych.

Zebrani opozycjoniści cokolwiekby nie mówili, czuli jednak spewnością doskonale, że tak właśnie jest w istocie. Przypomniał im o tem zresztą w sposób jasny i dobitny dr. Wojakowski, który podkreślił słusznie, że uzdrowienie rozpocząć należy przedewszystkiem od dołu — od graczy i klubów.

My, coprawda, wolelibyśmy, aby akcja ta ruszyła całym frontem. Do tego potrzeba jednak dwu czynników: stworzenie odpowiedniego nastroju wśród opinji i jakiegoś tam procentu ludzi naprawdę uczciwych, a przedewszystkiem owładniętych rzetelnie dobrą wolą dla sprawy.

Ta walka, zakrojona na wielką naprawdę skalę, toczy się w sporcie polskim już nie od dzisiaj. Nazewnątrz słychać o niej stanowczo mniej, niż dzieje się w istocie: sanatorzy gromadzą broń i amunicję, badają siły własne oraz przeciwników, ważą szanse, urabiają nastroje.

Jak każda ewolucja, nie może to być dokonane w sposób gwałtowny, ale też cała akcja nie może utknąć w pół drogi, a tembardziej ponieść klęski.

O to zresztą nie ma, zdaje się, obawy z chwilą gdy po stronie reformatorów stoją najwyższe władze sportowe PUWF i coraz bardziej zwartym frontem prasa.

Powracając do obrad PZPN-u, stwierdzić trzeba, że w dwu punktach przyniosły one zaskakujące niespodzianki. Pierwszy, to sprawa sędziowska, drugą — to karencja.

Sądząc po uchwałach poszczególnych OZPN-ów, zdawało się, że PKS zostanie rozbity w Katowicach na drobny mak. Tymczasem zamiast zapowiadanego zniesienia niezależności, zlania kasowości i niezależności od władz PZPN i OZPN-ów, nastapiła jedynie skromna unja personalna, wiążąca notabene dość jednostronnie Związek Główny z sędziami.

Zmienia to dotychczasowy stan rzeczy raczej tylko formalnie, gdyż faktycznie dotychczasowy prezes PKS p. Przeworski był również jak obecny p. kpt. Kuniczak, członkiem zarządu.

Rzecz jasna, że traktować to należy jako próbę, po której moga nastąpić dalsze, bardziej radykalne. Jeśli chodzi o nasze zdanie, mamy wrażenie, iż projekt bodajże kpt. Kuniczaka, według którego PZPN mianowałby z listy przedstawionej przez poszczególne OKS-y ich zarządy, byłby najlepszem rozwiązaniem sprawy.

Trzeba przyznać, że sędziowie zawdzięczają swe zwycięstwo w tej bądź co bądź nierównej walce w dużej mierze kpt. Kuniczakowi, który bardzo taktownem i pokojowem przemówieniem zjednał sobie z miejsca większość zebranych. W każdym razie jeszcze w sobotę nawet wśród sędziów panowało przekonanie, że zebranie odbierze im wiele z posiadanych przywilejów.

Tak samo miała się rzecz z karencją. P. Statter w sobotę przemawiał w ten sposób, jakby sobie zdawał sprawę, że karencję się zniesie i proponował już rozmaite kompromisowe wnioski. Gdyby zebrani zaczęli nad tem dyskutować doszłoby prawdopodobnie do zgłoszenia jakiegoś wniosku, a wtedy przeciwnicy tak złagodzonej karencji głosowaliby wogóle przeciwko niej.

Tymczasem w niedzielę, gdy zabrakło innego wniosku, zupełnie niespodziewanie poddano pod głosowanie wniosek: utrzymanie karencji z roku 1933. Śląsk przerzucił się znienacka na stronę zwolenników karencji i przesądził jej przejście. Podobno po głosowaniu doszło do scysji między delegatami tego okręgu, gdyż niektórzy z nich uważali, że instrukcja walnego zgromadzenia kazała bardzo wyraźnie głosować przeciwko karencji.

Obecnie sytuacja wygląda w ten sposób, że zasadniczo przejście z klubu do klubu jest wykluczone, jeżeli okręg da opinię nieprzychylną, opinja przychylna zaś też nie wiąże zarządu PZPN, który może odmówić mimo to zgody na potwierdzenie gracza.

Skiż tego, iż przijechali tu do nos na tą wielką gromadę Polskiego Związku Piłki Nożnej, dali wszyscy nasi członkowie

JWPanocka ———————— losobliwie prosić i my piyknie tys prosymy, bo jich w zocy momy, coby byli tacy dobrzi i przisli do nos na gościna w sobota przed szostom niedzielą po Trzech Krolach, 16 lutego latosiego roku, lo 19-tyj wiecorem, do tej piyknej srogachnej sali kasina oficerskiego w Komendzie Rezerwy Policji Woj. Śl. (ul. Poniatowskiego 15)

Nie bedzie to żodyn babski comber, nie bolecik, ani bal ani tys kiermas, ale

WIELKIE ŚWINIOBICIE

jak to u nos na Śląsku zwycajnie. Żeby Panocek mogli sobie jus naprzód smak robić, powiemy im, co beda jedli a pili

Kołłowka

Pozgarle i biołe kiołbaski — Krópnioki i żemloki z kwaśnom kapusta

kompot — Czorno kawa

Do tego jesce rozmaite przismaki i sie rozumie, jak zwycajnie gorzoła, kuniak, wino a piwo.

Tos jus tak łostanlymy, prosymy jesce ros, coby my jich nie wyglondali

Katowice — Śląski Okręgowy Związek Piłki Nożnej.

ZAPROSZENIE NA BANKIET, jakie otrzymali w Katowicach uczestnicy Walnego Zgromadzenia Polskiego Zw. Piłki Nożnej.

Rozmowa z dyr. Loteczką

o rozwoju i formach organizacyjnych saneczkarstwa

Poważne sukcesy naszych saneczkarzy w zawodach krynickich zwróciły uwagę polskich sportowców na gałęź sportu, którą dotychczas zupełnie lekceważono.

Zasługa odrodzenia polskiego sportu saneczkowego, który stał już kiedyś na niepośledniej wyżynie, przypada wyłącznie dyr. Loteczce. On to przed kilkoma laty, przy najdalej idącem poparciu miejscowych czynników, obdarzył Krynicę pierwszorzędnym torem, on też stał się głównym opiekunem saneczkarzy w łonie P. Z. N., który udzielił im przytułku, stwarzając w swych ramach organizacyjnych specjalną komisję sportu saneczkowego.

Dyr. Loteczka stworzywszy silne podwaliny w kraju, zainteresował się bliżej stosunkami na forum międzynarodowem, gdzie szybko pozyskał sobie mir i uznanie, tak że dzisiaj jest on na terenie zagranicznym autorytetem, z którym poważnie się liczą.

Chcąc zapoznać Czytelników naszych bliżej ze stosunkami saneczkarskiemi, zwróciliśmy się do dyr. Loteczki z prośbą o kilka szczegółów.

— Na terenie międzynarodowym — rozpoczyna dyr. Loteczka — istnieje w saneczkarstwie pewna anomalja. — Działają dzisiaj bowiem dwa Międzynarodowe Związki, zawiadujące w zasadzie pokrewnemi dziedzinami. Większym autorytetem i znaczeniem cieszy się bezwzględnie FIBT, pod któremi to literami kryje się Międzynarodowa Federacja Bobslejowa i Toboggan'ng; ona też reprezentuje sport saneczkarski w szerszem tego słowa znaczeniu na Kongresach Olimpijskich. FIBT obejmuje zasadniczo trzy gatunki sportu — bobslej, skeleton i tobogganing (odmiana skeletonu, stosowana głównie w Kanadzie).

— Międzynarodowa Federacja Saneczkarska, obejmująca sport saneczkarski w ścisłem znaczeniu, założona została w roku 1912-tym przez Niemcy, Austrję i Czechy. Do trójki tej dołączyła się w r. 1930-tym jako czwarta Polska, która jednak równocześnie jest członkiem FIBT, co jak się później okazało, miało ważne znaczenie.

Wysiłki Federacji Saneczkarskiej zmierzały naturalnie od pierwszej chwili do uzyskania uprawnień olimpijskich, w czem spotykała się z silnym oporem przedewszystkiem ze strony F. I. B. T. Obecnie więc idą dążenia w tym kierunku, by wejść w ścisłe porozumienie z FIBT i na tem polu właśnie odegrała Polska bardzo poważną rolę.

Dyr. Loteczka, jak się dowiadujemy dalej, zaproszony został ostatnio na posiedzenie FIBT, gdzie zapoznał kierujące osobistości z celami i zadaniami Federacji Saneczkarskiej i zdołał przekonać o konieczności fuzji.

Miałaby ona nastąpić w tej formie, że Federacja Saneczkarska weszłaby jako całość do FIBT i stałaby się niejako jego przybudówką. W tym wypadku FIBT wzrósłby o nową samodzielną sekcję, t. j. saneczkarską i reprezentowałby na kongresie olimpijskim również tę gałęź sportu, która miałaby wówczas wszelkie szanse wejścia w skład programu igrzysk.

Projekt ten dyskutowany był na kongresie Federacji w Krynicy, gdzie zgodnie go akceptowano, wyznaczając z góry już, w razie fuzji, dyr. Loteczkę na wiceprezesa FIBT z ramienia saneczkarstwa.

Kongres krynicki miał też o tyle wielkie znaczenie, że po raz pierwszy uczestniczyli w nim delegaci Włoch, a przedewszystkiem delegat Norwegji. W tym wypadku należałoby się liczyć ze wzmocnieniem sekcji saneczkowej, do której przystąpiłaby zapewne Szwajcarja, Szwecja i wogóle wszystkie zainteresowane państwa.

— Jak przedstawia pan sobie dalszy rozwój saneczkarstwa w Polsce? — stawiamy skolei pytanie.

— Przedewszystkiem chcemy urozmaicić program przez wprowadzenie skeletonu. Da się to łatwo uskutecznić kosztem pewnych przeróbek toru krynickiego, który będzie się nadawał zarówno dla saneczek jak i skeletonu. W tym celu porobić mam pewne studja zagranicą.

Bobslej odsuwamy na dalszy plan. Jest to sport niebezpieczny, dostępny dla wybrańców, a nam chodzi przedewszystkiem o masy. Ze sportem saneczkarskim łączy się ściśle sprawa sprzętu. Sytuacja jest teraz o tyle lepsza, że fabrykujemy go już w Krynicy, przyczem przyjęliśmy typ czeski a więc sanki drewniane, ciężkie, silnie podkute, wagi do 20 kg., rozstawienie płoz 48 cm. Zasadniczo powinien mieć każdy zawodnik dwie sanki, jedne na śnieg, drugie na lód, toteż sprawa obniżenia kosztów produkcji przez zwiększenie jej jest b. ważna.

— A jak przedstawia się nasz materjał ludzki?

— Jest on bardzo dobry. Przekonał się pan o tem naocznie w Krynicy. Mamy dzisiaj 30 — 40 zawodników, którzy przeszli już okres ząbkowania. Chcieliśmy urządzić specjalny kurs dla C. I. W. F., rozbiło się to jednak spowodu braku sprzętu i złych warunków śnieżnych.

Dyr. PUWF i CIWF zainteresowali się jednak żywo sportem saneczkarskim i przyobiecali nam przysłać w przyszłym roku oddział, któryby zapoznał się z tą gałęzią sportu.

— Jak przedstawia pan sobie rozprzestrzenienie saneczkarstwa w Polsce?

— Rzecz nie jest łatwa. Saneczkarstwo złączone jest ściśle z torem. Tor mamy w tej chwili tylko jeden — w Krynicy. Jednak nie brak nam miejscowości, gdzie byłyby odpowiednie warunki do zbudowania tanim kosztem podobnego objektu. Mam na myśli Zegiestów, Worochtę, Wilno, no i Zakopane. Obecny tor zakopiański nadaje się raczej dla bobów, niż saneczek.

— Czy uważa pan, że w dziedzinie saneczkarstwa mamy również szanse na przyszłość przy jeszcze bardziej wzmożonej konkurencji?

— Bezwzględnie tak! Polak jest z natury odważny i ryzykant, a to są właśnie atuty, odgrywające w saneczkarstwie pierwszorzędną rolę. Dlatego też wierzę, że o ile znajdziemy się w przyszłym roku w Garmisch Partenkirchen saneczkarze napewno nie zrobią sportowi polskiemu wstydu, tembardziej, że ostatnie sukcesy dodały im bodźca do pracy i wiary we własne możliwości.

Narcyz Süssermann

Z całego kraju

KIELCE. Boks: Unja (Sosnowiec) — W. K. S. 8:6.

Ping-pong: Gimn. Śniadeckiego — Gimn. żydowskie 4:2. Wyróżnił się Taubers.

CZĘSTOCHOWA. W drodze powrotnej z łyżwiarskich mistrzostw Polski, staraniem Rejon. Ośrodka Naucz. odbyły się popisy exmistrza Polski p. Bol. Staniszewskiego oraz p. Kosiorka. Publiczność zebrana w liczbie 600 osób, gorąco oklaskiwała sympatycznych łyżwiarzy.

Z inicjatywy „Słowa Częstochowskiego" ma powstać tutaj Towarzystwo Łyżwiarskie; pierwsze kroki poczyniono.

Unja (Sosnowiec) zgłosiła Ptaka, b. gracza Cracovii oraz Cieślika z Rożdzień — Szopienice. Baran (Victoria Częstoch.) otrzymał zwolnienie i podpisał zgłoszenie do Bzury (Chodaków).

BRZEŚĆ NAD BUGIEM. Boks: K. S. Strzelec (Siedlce) — Ż. T. S. 8:6. Zawodnicy K. S. Strzelec wykazali dużą zaciętość, wytrzymałość i przeważnie lepszą technikę. Ż. T. S. wszystkie swe punkty zdobyło przez dyskwalifikacje przeciwników. Przeciw tym decyzjom Strzelcy założyli protest.

Wyniki: Bułygin (S.) bije Dajczera (przez poddanie się w 1 r.), Bejm (Ż. T. S. wygrywa wskutek dyskwalifikacji Iclaszka. Sadowski (S.) zwycięża Goldberga w II rundzie przez k. o., Gajdukowski (Ż. T. S.) wygrywa wskutek dyskwalifikacji Zalewskiego. Trochimiuk (S.) wygrywa na pkt. z Jabłońskim. Mioszek (S.) wygrywa przez poddanie się Omelińskiego, Kagan (Ż. T. S.) wygrywa wskutek dyskwalifikacji Radomińskiego, wreszcie Nowicki (S.) wygrywa w. o.

Sędzia ringowy p. Ring, punktowi pp. Wicha i Otocki.

PRZEMYŚL. Boks: Polonia — Wawel (Kraków) 7:7. Krakowianie byli zespołem technicznie lepszym. Polonia silniejsza fizycznie. Czuwaj przemyski zdobył definitywnie mistrzostwo grupy kl. B w hokeju i w najbliższych dniach zmierzy się z mistrzem grupy stryjskiej. Protest „Polonii" przeciwko wynikowi 1:0 z Czuwajem został temsamem odrzucony.

Przemyśl traci na wiosnę najpiękniejszy objekt sportowy, zajmowany dotąd przez Polonję na korty tenisowe i tor hokejowy, bowiem w myśl decyzji powziętej ostatnio w Ministerstwie Sprawiedliwości, teren ten przeznaczony zostaje pod budowę nowego gmachu sądowego.

BYDGOSZCZ. Zawody w tenisie stołowym o puhar Związku Młodzieży żydowskiej, zgrupowały 7 drużyn i 33 zawodników z Bydgoszczy, Torunia i Grudziądza. Zwyciężył W. Tuchman (Makabi Gr.), bijąc w finale p. Mentlikowskiego (K. S. Leo Bydg.).

W zawodach drużynowych pierwsze miejsce zdobyła drużyna Zw. Młodzieży Żydowskiej Bydgoszcz, bijąc w finale druż. K.S.M. Okre — Toruń.

LUBLIN. Dokończenie turnieju hokejowego o mistrzostwo szkół średnich dało następujące wyniki: Szkoła Budowlana — Seminarjum Nauczycielskie 1:2, Gimn. Batorego — Seminarjum Nauczycielskie 4:0. W rezultacie do finału weszły drużyny gimn. Zamoyskiego — gimn. Batorego, przyczem zwycięstwo odniosła drużyna gimn. Zamoyskiego, bijąc przeciwnika 3:0. Należy przyklasnąć inicjatywie zorganizowania tych mistrzostw, po których hokej lubelski nabrał wreszcie rumieńców życia.

Rozpoczął się tu w sali Ośrodka W. F. turniej gier sportowych dla klubów stowarzyszonych i niestowarzyszonych o nagrodę przechodnią wojewody lubelskiego dr. Różnieckiego. Do finału w piłce koszykowej stają drużyny Policyjnego K. S. i K. S. Strzelec, zaś do piłki siatkowej K. S. Strzelec i A.Z.S.

Pływacy

w zupełnej harmonji przed swym sejmem

Polski Związek Pływacki odbędzie swe doroczne walne zebranie 24-go b. m.) w okolicznościach doprawdy wyjątkowych. Sytuację tę doskonale ocenił w swej stałej kolumnie sportowej „Dobry Wieczór", który pisze:

„Jedyna swego rodzaju opozycja istnieje obecnie na terenie PZPływackiego. Ten blok nie działa w konspiracji, ale wysyła oficjalne komunikaty; nie podkopuje opinji zarządu, ale stara się o wzmocnienie jego autorytetu; nie bróździ rządzącym władzom, ale prosi je o współpracę; nie zwalcza przeciwnego obozu, ale wyciąga rękę do zgody; nie myśli o mandatach, ale o — pływaniu polskiem.

„Zmiana warty" w PZP odbędzie się wskutek tego w niedzielę w zupełnym spokoju i harmonji. Do nowego zarządu nie wejdą żadne czynniki burzycielskie, ale ludzie dobrej woli i nie przeprowadzą żadnej rewolucji, ale zmienią metody i intensywność pracy.

O pełnej harmonji, jaka istnieje między zarządem a „opozycją" świadczy fakt, że zebranie organizacyjne nowego bloku odbyło się w mieszkaniu i przy życzliwej współpracy większości członków obecnych władz PZP.

Niech żyje zgoda! I niech jaknajszybciej wracają lepsze dla pływania czasy"...

Niech wracają, dodamy od siebie, gdyż teraźniejszość jest bardzo smutna!

SKŁAD ZARZĄDU KLUBU SPORTOWEGO GARBARNIA

Rada seniorów: prezes dr. Bolesław Czuchajowski, dyr. Edmund Hardt, dr. Zdzisław Kwieciński, dr. Marjan Spólnik, dyr. Władysław Szepieniec, dr. Rudolf Żak, inż. Jan Zapałowicz.

Prezydjum: prezes: ppłk. Tadeusz Podgórski; wiceprezesi: dr. Wincenty Bogdanowski, dr. Piotr Małaszyński, dr. Jerzy Opydo, inż. Ignacy Rosenstock, dyr. Zygmunt Wrzak; sekretarz: Andrzej Kuczalski; zastępca sekretarza: Tadeusz Jelonek sen.; skarbnik: mgr. Jerzy Kunce; zastępca skarbnika: Tadeusz Konkiewicz.

Członkowie zarządu: por. Franciszek Duszczyński, dyr. Maksymiljan Finder, inż. Maksymiljan Keh, kpt. Kruczek, por. Jan Niedziołek, Kornel Ostrowski, Wilhelm Pregier, Józef Róg, dr. Leon Scheeweiss, dyr. Leopold Spira, kpt. mgr. Tadeusz Tyczka, kpt. Jan Tyszownicki, Stanisław Wojcik.

Kalbarczyk — to tabela rekordów Polski

Rekordy polskie				Rekordy światowe			
Kalbarczyk	48	Drammen	500	42,5	Engnestengen	Nor.	1933.
„	1:38.8	St. Moritz	1.000	1:28,4	Thunberg	Fin.	1930.
„	2:30.8	„	1.500	2:17,4	Mathiesen	Nor.	1914.
„	5:20.3	Drammen	3.000	4:49,6	Ballangrud	Nor.	1935.
„	8:59.2	Oslo	5.000	8:19,2	Heiden	Hol.	1933.
„	18:24.3	„	10.000	17:17.4	Carlsen	Nor.	1928.

OSLO, 19.2. Uczestnicy mistrzostw łyżwiarskich świata startowali w Drammen i uzyskali następujące wyniki: 500 mtr. 1) Engnestengen 44.3 s., 14) Kalbarczyk 48 sek. (rekord Polski wyrównany), 3 klm. 1) Ballangrud 5 m. 03,7 sek., 9) Kalbarczyk 5 m. 20,3 sek. — rekord Polski.

*

Sezon lodowy uważać można za skończony. Zobaczymy co przyniósł on nam w dziedzinie jazdy szybkiej, którą reprezentuje jedyny właściwie biegacz o przeciętnym poziomie europejskim — Janusz Kalbarczyk.

Łyżwiarz A. Z. S. Warszawa przerobił w tym roku gruntownie całą tabelę rekordów Polski. Pozostał tylko jeden — Nehringa, ale ten właśnie jest najsłabszy ze wszystkich.

Mowa o biegu godzinnym, którego wynik 24 km. 781 mtr. w proporcji do 32 klm. 370 mtr. rekordu światowego Holendra Kooninga — jest raczej żenujący.

Kalbarczyk startował 3 razy zagranicą i zewsząd potrafił „przysłać" do kraju jakieś szczytowe wyniki. Daleko im wprawdzie jeszcze do rezultatów światowych, ale znaczą one stale drogę postępu łyżwiarstwa polskiego.

Najsłabiej stosunkowo przedstawiają na wyniki Kalbarczyka w biegach krótkich. Ma on bowiem kwalifikacje stayera i czuje się lepiej, w miarę wzrostu dystansu. Wskazują na to miejsca zajmowane w walce z asami zagranicznemi: w sprincie b. dalekie, potem — wcale niezłe.

Tabela światowych rekordów zmieniła się w r. b. tylko na jednej pozycji — 3 klm., Ballangrud. Inne wyniki rekordowe figurują tam conajmniej od 2 lat, a jest i taki (1500 mtr.), którego od 21 lat nikt nie może obalić. Twórca tego rekordu Mathiesen jest dziś zawodowcem, ale elita amatorów naprożno chce skreślić jego nazwisko z listy rekordów.

Dlaczego w tabeli światowej nie widzimy rubryki dla miejscowości?...

Gdyż wszystkie rekordy ustanowione zostały na torze w Davos, gdzie panują idealne warunki dla łyżwiarzy. Tak było przed 21 laty, tak jest i teraz.

*

Kalbarczyk zwrócił się telegraficznie z Oslo do PZŁ z prośbą o udzielenie mu zezwolenia na pozostanie jeszcze w ciągu tygodnia w Norwegji dla wykorzystania świetnych warunków atmosferycznych do treningu. Pozatem pragnie on wziąć udział w wielkich międzynarodowych zawodach łyżwiarskich, jakie w sobotę i niedzielę odbędą się w stolicy Norwegji.

P.Z.Ł. udzielił Kalbarczykowi zezwolenia, polecając mu jednocześnie kupienie dla siebie i dla p. Nehringowej dwu par słynnych wyścigowych łyżew norweskich Hagena.

Łyżwy te postanowił P.Z.Ł. ofiarować obu naszych rekordzistom w nagrodę za ich tegoroczne rekordy.

Materjał jest

ale brak warunków do treningu

Łódź dn. 20 lutego 1935 r.

Od Nowego Roku pracuje w zaniedbanym terenie łódzkim trener objazdowy PZLA., p. Antoni Cejzik. Jego praca zakreślona była początkowo na sześć tygodni, potrwa jednak do 1 kwietnia.

— To, że lekka atletyka łódzka nie nabrała dotąd jeszcze życiowego rozpędu, — mówi p. Cejzik — jest dla mnie teraz zrozumiałe. Materjał w Łodzi jest naogół bardzo dobry, dojrzały fizycznie, bardzo zdolny (zwłaszcza niewiasty), ale brak kierowników i instruktorów o fachowem wyszkoleniu, lub nawet starszych i rutynowanych zawodników, którzyby mogli poprowadzić treningi młodszych. Dobry kurs instruktorski przydałby się tu ogromnie. Sytuacja Poznania była przed laty identyczna.

— Do Łodzi nie jechałem z różowemi nadziejami, raczej z uprzedzeniem, które się bynajmniej nie rozchwiało podczas mej pracy. Fatalny zbieg okoliczności (brak odpowiedniej do treningu sali i przyrządów) nie mógł dać w pracy oczywiście tych samych wyników, co sprzyjające warunki. Choć frekwencja była zadawalająca, nie mogę być w pełni rad. Już znacznie lepsze wyniki były w Pabjanicach, bo też i lepsze znacznie były tam warunki treningowe.

Ale pod jednym względem jestem zadowolony: z materjału łódzkiego wyłuskałem zawodnika, który, o ile nie zawiedzie nadziei będzie w niedługim czasie mocnym punktem naszej reprezentacji. Jest nim Imiela — miotacz i dyskobol, talent pierwszorzędny, którego zabieram do obozu.

Chłop na schwał, wagi 106 klg., sprężysty, wysmukły, pełnokrwisty, do tego zręczny, pewny i conajważniejsze szybki i nadwyraz zdolny do przyswajania techniki. Jeden minus, to jego 27 lat. Ale mimo to warunki i zdolności jego dają mi gwarancję uzyskania około pół setki metrów w dysku i odpowiedniego wyniku w kuli.

Nad takim materjałem warto popracować, tembardziej, że jest to zawodnik nie zepsuty i nie zmanierowany. Już widzę Imielę w koszulce reprezentacyjnej...

— Drugi osobnik, nad którym warto popracować — to Kurpessa, biegacz jeszcze zupełnie surowy i bez szkoły, ale o rzeczywiście dużych możliwościach.

— Wśród kobiet najzdolniejszą jest młodsza Janowska, zawodniczka bardzo wszechstronna, która z powodzeniem będzie rzucała i skakała. Ale największy nerw zdradza ona do płotków i w tym kierunku ją nastawiam.

— Szkoda, że na treningach nie było Wajsówny, której możliwości postępów nie sposób nawet okreslić. Przydałaby się jej zaprawa zimowa — mówi na pożegnanie trener Cejzik.

(M. L.)

Billy Smith, trener PZB, przyjedzie do Warszawy dn. 1-go marca na okres 6-ciu tygodni. Będzie on tu wykorzystany zupełnie inaczej niż w Poznaniu, gdzie musiał pracować w każdym klubie oddzielnie. WOZB chce skupić swych pięściarzy na jednej sali i trener będzie z nimi pracował codziennie 4 godziny.

Ogólnopolski kurs instruktorów zorganizuje w marcu P.Z.B. pod wodzą trenera Smitha, na terenie C.I.W.F. w Warszawie. Udział w kursie mogą wziąć jedynie dyplomowani przodownicy, ogółem w liczbie 30-tu osób. Dla stolicy zarezerwowano 8 miejsc.

Misiurewicz rozpoczął przed tygodniem odbywanie służby wojskowej w jednym z pułków artylerji w Poznaniu.

Po egzaminie F. I. S.

Jak ocenić pozycję narciarstwa polskiego w hierarchji Europy

Zawody FIS w Tatrach były jednocześnie naszym ostatnim egzaminem przedolimpijskim. Jeszcze mistrzostwa Polski w Zakopanem, na których zmierzymy się jedynie z biegaczami szwedzkimi, w tym roku zdecydowanie najsłabszymi wśród Skandynawów, oraz z elitą skoczków (R. Andersen, wicemistrz FIS, Gundersen — piąty na FIS i drugi w eliminacji norweskiej przed wyjazdem na FIS, Viken i Johansson, szósty i siódmy na FIS) i będziemy mogli uważać sezon nasz za zamknięty.

Wątpię czy Zakopane przyniesie jakieś rewolucyjne zmiany w naszych wnioskach; — jeśli jednak nawet wyniki mistrzostw Polski będą żądały pewnej korekty spostrzeżeń, wątpię czy będzie należało ją przeprowadzić ze względu na specyficzne warunki zawodów w Zakopanem, których napewno nie będzie za rok w Garmisch. To też wnioski z Tatr są jednocześnie w bilansie naszej sytuacji przedolimpijskiej. I na tem polega doniosłość naszego występu w Tatrach.

Wniosek pierwszy: biegamy źle; gorzej od Niemców, Włochów, Czechów, często gorzej nawet od Austrjaków i Szwajcarów.

Wniosek drugi: nie umiemy smarować, potyka się na tem noga nawet naszym najbardziej rutynowanym zawodnikom. Nie umiemy smarować, gdy są warunki dobre i gdy są złe.

Wniosek trzeci: jesteśmy za słabi fizycznie. Jeden Górski posiada warunki Skandynawów i wie co to jest praca rąk. Inni zbyt wielką wagę przykładają do techniki, nie umiejąc jej poprzeć czystą siłą fizyczną.

Jeśli zatem chcemy odegrać poważną rolę w kombinacji musimy poprawić wyniki w biegu, musimy dojść do poziomu takiego Bognera, Leupolda, Motza, Musila czy nawet Berauera lub Valonena.

Jest to poziom wyższy od Górskiego, a ten najlepszy biegacz Polski to granica, o której mogą teraz tylko marzyć nasi kombinatorzy.

Górski zresztą jest nietylko doskonałym biegaczem; jest też naszą wielką nadzieją na kombinację olimpijską. Skocznia w Partenkirchen odpowiada mu wyjątkowo. Niewielka poprawa formy skokowej, bardzo przez niego zaniedbywanej może powiększyć naszą ekstraklasę kombinacyjną do trzech zawodników.



Najtrudniej jest wyciągnąć wnioski z kombinacji. Nasi zawodnicy zrobili w Tatrach dzięki skokom olbrzymi krok naprzód w klasyfikacji; zresztą skaczą oni tak dobrze, że krok ten zrobią zawsze. Nie będzie on jednak zawsze tak wielki, jak w Tatrach, gdyż na skoczni Jarolimka wielu dobrych kombinatorów zaprzepaściło swe szanse wskutek upadków.

Niestety, trudno oczekiwać, aby konkurs skoków olimpijskich odbywał się w podobnie złych warunkach, aby czołowi zawodnicy świata padali jeden po drugim jak kłody.

Czech i Marusarz będą znowu najlepszymi skoczkami, ale dystans od groźnych konkurentów biegowych będzie niewątpliwie znacznie mniejszy.

Naturalnie, nie posądzamy ich o to, aby wyszli oni w Garmisch tak fatalnie w biegu, jak w Tatrach. Biorąc więc to wszystko pod uwagę, wolno nam mieć nadzieję że na Olimpjadzie zachowamy przynajmniej naszą pozycję z Tatr, że raczej ją poprawimy, i że trójka Marusarz, Czech, Górski może być najsilniejszą trójką Europy środkowej (w Tatrach byli lepsi od nas choćby Czesi — Lahr, Berauer, Kadavy, Lukes).

W skokach sytuacja nasza jeszcze się wzmacnia. St. Marusarz jest w tej chwili ekstraklasą światową. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji i Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

Ruudowi imponuje jego lot w powietrzu i lądowanie równie pewne, jego zdaniem, jak jego własne (Ruud ma najlepsze lądowanie na świecie, przyp. Red.); prowadzenie nart i styl nie jest jeszcze idealny (w Garmisch było lepsze niż w Tatrach wiatr, przyp. Red.). Temniemniej Marusarz już w Tatrach był bardzo bliski pierwszego miejsca i gdyby nie drobny defekt w lądowaniu przy drugim skoku, kto wie, czy Polak nie byłby już pogromcą Norwegów.

Marusarz powinien więc pracować przedewszystkiem nad spokojem w czasie lotu, nad równem prowadzeniem nart, a wówczas stoją przed nim otworem najwyższe dostojeństwa.

Naturalnie wiele będzie zależało od kolegjum sędziów. To bowiem co wyrabiało ono w Tatrach, sięga poza granice zdrowego rozsądku. Naprzykład Aschenwaldowi, Musilowi czy Steinmuellerowi, skaczącym jak worki z piaskiem, stawiano lepsze noty za styl, niż opanowanemu do ostatnich granic Br. Czechowi.

Skok z podpórką na wybiegu Alfa Andersena ceniono wyżej niż skoki bez zarzutu Marusarza. Valonena wypchnął Palmros niesamowicie naprzód, a następnego dnia Norwegowie spychali go jeszcze energiczniej wdół. Sprawiedliwie oceniono tutaj trzech skoczków: B. Ruuda, R. Andersena i... Stolla.

Najgorzej wychodzili naturalnie Polacy, których nikt nie bronił. Zastrzeżenie sobie miejsca w komisji sędziowskiej na Olimpjadzie, do czego predystynuje nas klasa naszych skoczków, jest warunkiem „sine qua non" naszego wyjazdu.

Bronisław Czech wykazał, że jest gotów jeszcze do naprawdę wielkich skoków, stojących na granicy pierwszej klasy norweskiej Andrzej Marusarz po poważnych korektach stylu, Łuszczek w razie powrotu do dawnej formy — oto trójka, która obok St. Marusarza ma już dziś pewne miejsce w reprezentacji olimpijskiej.

Od Olimpjady w Garmisch dzieli nas rok czasu. W ciągu tych dwunastu miesięcy musimy pracować ze wszystkich sił nad formą biegową, nie szczędzić kosztów na dożywianie w ciągu całego roku, na pracę nad kondycją fizyczną, cyzelować styl skoczków pod okiem dobrego trenera, a ekspedycja olimpijska nie wróci z Garmisch z próżnemi rękami.

Szwed Englund wygrywa maraton

Fantastyczne warunki atmosferyczne przekreślają wszelką ocenę wyników

Bieg na 50 klm. odbył się wreszcie we wtorek, choć właśnie we wtorek nie powinien się był odbyć jeśli organizatorzy uważali, że w poniedziałek były warunki nieodpowiednie. We wtorek warunki były bowiem fatalne. Słońce, odwilż, na starcie i na wysokości Smokovca; upał i brak śniegu, poniżej, gdzie szła trasa, która wielką pętlą przebiegała poprzez Vyzne Hagi zstępowała do Dolnego Smokovca, szła do góry po przez Tatrzańską Łomnicę aż w pobliżu hotelu pod Kozicą tak jak druga pętla sztafety) i wreszcie zjeżdżała do celu purzed Grand Hotel w Starym Smokovcu.. W wyższych rejonach trasa natrafiała nawet na mróz zwłaszcza na ocienionych stokach.

Trasa byłaby łatwa, gdyby nie te fatalne warunki śniegowe. Jak smarować, tego nikt nie wiedział.

W ciągu kilkunastu minut zmieniał się śnieg i trzeba było poprawiać smary. To też tym razem smarów nie trafili nietylko Polacy, ale i rutynowani Skandynawowie.

Przepraszam, Polacy trafili nawet smary, właściwie Karpiel, bo o nim tylko w tym biegu warto mówić, gdyż Zdzisław Motyka wycofał się po 32 klm. w Łomnicy mając czas o 5 minut lepszy od Czecha Wł. a o 23 min. gorszy od Karpiela.

Wł. Czech pociągnął trochę dalej, ale też zaniechał walki ze smarami na stromem podchodzeniu. Czy można mieć do nich pretensje, skoro Szwed Larsson zrezygnował już po 10 klm?

Wyniki tego biegu nie mówią właściwie nic. Skoro smary mogły zdeklasować zupełnie Finów — Liikanena, Nurme e (Saarinen znów nie startował — słynny biegacz nie napracował się na FIS). Norwega Vestada, którzy znaleźli się za Karpielem, Szweda Matsbo rewelacyjnego w „18-tce", który startował po raz pierwszy w życiu w „50-tce", i jego rodaków Vilkunda, Moritza, Hattena faworyta Norwegji (pobił ich wszystkich młody, silny przewodnik górski ze Szwajcarji Killian Ogi)?

Czy można stwierdzić, że Englund był istotnie najlepszy, a Karpinnen drugi? Można tylko powiedzieć, że smarowali oni najlepiej.

Tak samo wyprzedzenie Karpiela przez Jugosłowianina Smoleya czy Czecha Koldovskyego, nie mówi o ich wyższości nad Polakiem. Tak samo zresztą zwycięstwo Karpiela nad Musilem nie mówi o wyższości Polaka nad świetnym biegaczem czeskim. Zagalopowaliśmy się: Musil miał dobrze smarowane narty (w I etapie Smokoviec — Vyzne Hagi miał jeden z najlepszych czasów dnia) i przegrał nie przez smary, ale z braku sił. Zwycięstwo Karpiela jest więc pełnowartościowe.

Karpiel biegł bardzo dobrze. Mając przed sobą o minutę Szwajcara Muellera trzymał się go, zbliżając się do niego i oddalając o kilkanaście sekund. Motykę minął (2 numery przed nim) już po paru kilometrach.

Był moment że doszedł Muellera, ale na podchodzeniu i zjeździe Szwajcar znów się od niego oddalił.

W Vyznych Hagach Karpiel był jeszcze siedemnasty, w drugim etapie wyprzedził już Vestada i Liikanena, na finiszu Nurme'ę, Jugosłowianina Jansę i Czecha Musila.

Czas Karpiela 4:53:40 gorszy od czasu zwycięzcy Englunda o 39 min, a więc teoretycznie zły, jest w istocie, biorąc pod uwagę warunki śnieżne, szalenie długi czas biegu — dobry.

Startowało 59 zawodników, zgłoszonych było 82, ukończyło bieg 45-ciu.

Bieg 50 klm. zamknął ostatecznie smutnej pamięci zawody FIS, zawody śnieżyc, wichur, złej pogody i nieudolności organizacyjnej.

Wyniki biegu 50 klm. o mistrzostwo F.I.S. są następujące:

1) Nils Englund (Szwec). 4:14.23 sek.
2) Karppinen (Finl.) 4:26.42,
3) Brodahl (Norw.) 4:32.41,
4) Husu (Finl.) 4:34.00,
5) Ogi (Szwajc.) 4:35.32,
6) Matsbo (Szwecja) 4:35.36,
7) Wiklund (Szwecja) 4:38.24,
8) Hatten (Norw.) 4:38.25,
9) Moritz (Szwecja) 4.43.36,
10) Smoley (Jugosl.) 4:45.51,
11) Müller (Szwec.) 4:49.39.
12) Koldovsky (Czech.) 4:50.35,
13) Karpiel (Polska) 4:53.40,
14) Musil (Czech.) 4:55.18,
15) Vestad (Norw.) 4:59.36.



KARPINNEN
zdobył dla Finlandji tytuł mistrza F.I.S. w biegu 18 klm.



DAWID i GOLJAT
w osobach Stoka (Polska) i Wiksteina (Estonja), najwyższych w swych drużynach korzykarzy.



DWAJ NAJLEPSI PINGPONGIŚCI ŚWIATA
Szabados (na lewo) i Barna (z puharem) podają sobie dłonie po finałowym meczu w Londynie, który udowodnił raz jeszcze supremację Węgier.



W LASKU MONTHLERY
odbył się pod Paryżem bieg kolarski naprzełaj.



PRZYSZLI MISTRZOWIE ŚWIATA
dziś jeszcze walczący w konkurencji juniorów. Od lewej: Alward, Kallay, Katchnig, Verdun, Bacza, Grobert (Polska), Rouge.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI